Dziennik Bałtycki

Rok XVIII, nr 286 (5736) Niedziela, 2 i poniedziałek 3 grudnia 1962 r. Cena 50 gr

Wicepremier ZSRR Anastas Mikojan w rozmowie z prezydentem USA Johnem Kennedy w Waszyngtonie, 29 listopada 1962 r.

CAF — telefoto

Mikojan odleciał do Moskwy

WASZYNGTON (PAP). — Wicepremier ZSRR, Anastas Mikojan, odleciał w sobotę po południu z Waszyngtonu do Moskwy.

W stolicy USA Mikojan konferował z prezydentem Kennedy'm (w czwartek) oraz sekretarzem stanu Ruskiem (w piątek).

Przedtem wicepremier radziecki przebywał na Kubie, gdzie prowadził rozmowy z premierem Fidelem Castro.

Jak podaje agencja Associated Press, Mikojan oświadczył reporterom, że jego rozmowy z prezydentem Kennedy'm i z sekretarzem stanu, Ruskiem, były pożyteczne. Lepiej wyjaśniliśmy nawzajem swe stanowiska w różnych zagadnieniach międzynarodowych — powiedział wicepremier.

I. Loga-Sowiński ponownie przewodniczącym CRZZ

Kongres Związków Zawodowych zakończył obrady

WARSZAWA (PAP). W sobotę 1 grudnia zakończył się piąty po wyzwoleniu, a jedenasty w historii ruchu zawodowego Kongres Związków Zawodowych. Na zakończenie obrad przybyli: przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz i przewodniczący Komisji Planowania — Stefan Jędrychowski.

W ostatnim dniu Kongres przyjął uchwałę w sprawie lepszego gospodarowania składką związkową oraz dokonał wyboru nowej Centralnej Rady Związków Zawodowych i Centralnej Komisji Rewizyjnej. W skład CRZZ weszło 125 działaczy związkowych reprezentujących wszystkie szczeble organizacyjne ruchu zawodowego.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyborów odbyło się pierwsze plenum CRZZ, które powołało 27-osobowe prezydium, przewodniczącego, wiceprzewodniczących i sekretarzy centralnej rady. Funkcję przewodniczącego CRZZ powierzono ponownie **Ignacemu Lodze-Sowińskiemu.** Na wiceprzewodniczących wybrano **Piotra Gajewskiego** i **Józefa Kuleszę.** Na sekretarzy CRZZ wybrani zostali: **Zygmunt Gmitrzak, Irena Janiszewska, Wiesław Kos, Kazimierz Nowicki, Wiktor Obolewicz i Czesław Wiśniewski.** Przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej został ponownie — **Edward Walaszczyk.**

Członkowie nowo wybranego prezydium CRZZ wśród długo niemilknących oklasków zajęli miejsca w prezydium Kongresu. Ignacy Loga-Sowiński podziękował delegatom za owocny wkład w obrady. Kampania przedkongresowa — stwierdził mówca — przyczyniła się do uaktywnienia wszystkich ogniw związkowych i umocnienia sprawności organizacyjnej ruchu zawodowego. Obecnie mamy przed sobą okres wytężonej pracy nad realizacją programu zawartego w uchwałach kongresowych. W ten sposób przyczynimy się do wykonania zadań wytyczonych w przemówieniu I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki.

Mówca podziękował delegacjom zagranicznym za ich udział w Kongresie oraz za serdeczne pozdrowienia przekazane przez nich ludziom pracy w Polsce.

I. Loga-Sowiński podkreślając, że o wartości uchwał kongresowych zadecyduje ich realizacja, zwrócił się z apelem do wszystkich ogniw związkowych i samorządów robotniczych, aby postanowienia Kongresu stały się treścią ich codziennej działalności.

* * *

W Belwederze odbyło się w sobotę wieczorem spotkanie członków nowo wybranych władz związków zawodowych oraz delegacji zagranicznych, które przybyły na Kongres Zw. Zaw. — z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim.

GÓRNICZA BRAĆ przygotowuje się do swego święta

WARSZAWA (PAP). **We wtorek, 4 grudnia przypada tradycyjne święto górników — Barburka.** Górnicza brać — załogi kopalń węgla kamiennego na Śląsku, górnicy z kopalni węgla brunatnego, pracownicy żup solnych, robotnicy górnictwa metali i przemysłu naftowego — rozpoczęli już przygotowania do Dnia Górnika.

Centralna akademia z okazji Dnia Górnika odbędzie się w poniedziałek, 3 grudnia w Domu Muzyki, Tańca i Pieśni w Zabrzu. Przebieg akademii będzie transmitować Polskie Radio o godz. 16.55 w programie II.

Delegacje młodzieży i społeczeństwa złożyły 1 bm. na ręce ministra górnictwa i energetyki, Jana Mitręgi życzenia dla wszystkich pracowników przemysłu węglowego. Szereg instytucji i zakładów nadesłało telegramy i pisma z życzeniami. Gratulacje z okazji górniczego święta nadesłał minister przemysłu ciężkiego Węgierskiej Republiki Ludowej — Sandor Czotner. Również do ZG Związku Zawodowego Górników wpłynęły depesze z życzeniami i pozdrowieniami od górników Czechosłowacji i NRD.

W Starej Miłosnej przekazano 1 bm. do użytku nową Tysiąclatkę im. „Górników polskich", ufundowaną przez załogi kopalń śląskich: „Bierut", „Jowisz", „Wujek" oraz „Siemianowice". Kwotę 4 mln zł na budowę szkoły zgromadzono, przeznaczając na ten cel część funduszu zakładowego. Poprzez budowę szko-

● Dokończenie na str. 2

Pracowity będzie przyszły tydzień w komisjach sejmowych

WARSZAWA PAP Przyszły tydzień w Sejmie będzie niezwykle pracowity: od poniedziałku do soboty włącznie odbędzie się bowiem ponad 50 posiedzeń komisji.

Temat wszystkich posiedzeń będzie ten sam: analiza poszczególnych działów projektów planu i budżetu państwa na rok przyszły.

Budżet centralny państwa składa się z ponad 50 działów. Każdy dział — to preliminarz wydatków i dochodów jednego ministerstwa lub urzędu centralnego. Ponadto trzeba rozpatrzyć odrębną wielką część budżetu państwa, jaką jest łączny budżet terenu — czyli rad narodowych wszystkich szczebli.

Całej tej pracy komisje dokonają w przyszłym tygodniu. Przyjęto przy tym zasadę, że kierownik danego resortu lub urzędu referuje projekt swych zadań planowych i budżetowych na rok przyszły, a jeden z posłów wygłasza koreferat. Następnie odbywa się dyskusja, w czasie której członkowie komisji zgłaszają ewentualne poprawki do przedstawionego projektu.

Wszystkie projekty poprawek zgłoszone przez komisje branżowe będą do 9 grudnia przekazane Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, która ostatecznie, zdecyduje o ich wprowadzeniu do projektów planu i budżetu, lub odrzuceniu.

4 bm. rozpoczyna się proces przeciwko sprawcom napadu na bank w Wołowie

WROCŁAW (PAP). We wtorek 4 bm. przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu rozpoczyna się **proces 7 uczestników włamania do siedziby Narodowego Banku Polskiego w Wołowie.** Bandyci zrabowali ponad 12 i pół miliona zł. W wyniku energicznego śledztwa zrabowane pieniądze odzyskano.

Rozprawa odbędzie się w trybie doraźnym.

„Mariner II" ma do przebycia już „tylko" 6 mln kilometrów

WASZYNGTON (PAP). — „Mariner II" — jak podaje krajowa administracja do sprawa aeronautyki i przestrzeni kosmicznej — znajdował się w dniu 30 listopada w odległości 41.103.827 km od Ziemi, lecąc w kierunku Wenus z szybkością około 123.000 km na godzinę. Aparatura naukowa znajdująca się wewnątrz wenusjańskiej sondy oraz nadajniki radiowe działają do tychczas dobrze.

W piątek o godz. 12 gmt „Marinera II" dzieliło od celu tylko 6.956.304 km. Pojazd minie Wenus w dniu 14 grudnia w odległości około 32.000 km.

Chińsko-radzieckie porozumienie lotnicze

PEKIN (PAP). W sobotę podpisane zostało w Pekinie porozumienie między Głównym Zarządem Lotnictwa Cywilnego przy Radzie Ministrów ZSRR i Głównym Zarządem Lotnictwa Cywilnego ChRL o warunkach wzajemnego świadczenia usług i transporcie lotniczym.

Nowe porozumienie zastąpi międzyresortowe porozumienie podpisane między ZSRR i Chinami w roku 1954. Precyzuje ono zobowiązania i rozszerza prawa handlowe stron w interesie wzrostu transportu lotniczego między obu krajami.

Pomyślnej działalności!

WIELKA debata reprezentantów wszystkich pracujących — dobiegła końca. W ciągu sześciu dni obrad, przez kongresową trybunę przewinęło się 76 mówców, przedstawicieli wszystkich dziedzin gospodarki. W bardziej kameralnym gronie, na komisjach problemowych zabierało głos 248 delegatów. Wszystkie wystąpienia cechowała żarliwość i troska o prawidłowy rozwój kraju. Na forum, odważnie piętnowano błędy zarówno załóg robotniczych jak i kierownictwa przedsiębiorstw i władz zwierzchnich. Wskazywano na wielkie rezerwy produkcyjne, które jeszcze istnieją niemal we wszystkich gałęziach przemysłu. Radzono jak można usprawnić zarządzanie w fabryce czy zakładzie, jak zwiększyć produkcję, jak oszczędzać złotówki i obniżać koszty.

Jednocześnie na kongresowym forum poruszono wszechstronnie wielkie, mniejsze i zupełnie małe sprawy z dziedziny socjalno-bytowej. Domagano się sprawiedliwszego rozdziału istniejących funduszów płac, krytykowano krzywdzące dla innych faworyzowanie pracowników zatrudnionych w niektórych uprzywilejowanych gałęziach przemysłu. Skarżono się na gąszcz przepisów z zakresu ustawodawstwa pracy, których nawet nie można rozszyfrować i których się nie przestrzega. W dyskusji zwrócono uwagę na krzyżową drogę, którą przechodzi poszkodowany zanim otrzyma odszkodowanie za wypadek przy pracy. Była też mowa o naszych kobiecych sprawach. Zastanawiano się jak ułatwić życie tylko jednostronnie równouprawnionej, zapracowanej kobiecie.

Z uwag, myśli, wniosków i postulatów przedstawionych podczas obrad wszystkich instancji związkowych i wypowiedzianych tu na kongresie — powstała 80-stronicowa książeczka. Dzisiaj, po jednomyślnym przyjęciu jej przez kongres, jest to ważny dokument-uchwała, która wytycza program działania związków na następne lata. Podstawową jej cechą jest stara związkowa zasada-jedności spraw produkcji i bytu. Uchwała wskazuje jak należy je rozwiązywać w obecnych dość trudnych dla naszej gospodarki warunkach. Pokazuje też sposoby rozwiązywania niekiedy bolesnych ludzkich spraw. I tak np. uchwała narzuca na związki obowiązek szerszego niż dotychczas wprowadzania naukowych metod produkcji. Uchwała mówi też o dalszym likwidowaniu

● Dokończenie na str. 2

Powstała Zjednoczona Partia Robotnicza Birmy

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS z Rangunu, Birmańska Partia Robotnicza i Partia Towarzyszy Ludowych połączyły się tworząc Zjednoczoną Partię Robotniczą Birmy. W sobotę odbyła się konferencja na której proklamowano utworzenie nowej partii.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na dzień 2 bm.

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady śniegu. Temperatura od minus 3 st. rano do plus 2 st. w ciągu dnia.

Wiatry słabe z kierunków północnych.

Po ustąpieniu Straussa

BONN (PAP). Po ustąpieniu Straussa droga do utworzenia przez Adenauera nowego rządu została otwarta, jakkolwiek nadal najeżona jest jeszcze poważnymi trudnościami.

Największą z nich to określenie ostatecznego terminu ustąpienia Adenauera, a zwłaszcza desygnowanie następcy. Frakcja CDU-CSU nadal bowiem domaga się, ażeby kanclerz równocześnie z ogłoszeniem listy nowego rządu określił definitywny termin swego ustąpienia i wyznaczył następcę. Większość wpływowych polityków CDU-CSU, w charakterze przejściowego kanclerza wymienia Erharda.

Również dla „piechoty" CDU jest to najbardziej reprezentatywna kandydatura. Ale właśnie kandydatura Erharda napotyka u Adenauera jak dotąd kategoryczny sprzeciw.

Inna trudność to osiągnięcie porozumienia pomiędzy CDU a CSU i FDP w „zagadnieniach rzeczowych", to znaczy przede wszystkim znalezienie klucza podziału stanowisk w nowym rządzie, ponadto uzgodnienie wspólnego stanowiska w niektórych spornych sprawach, zwłaszcza w dziedzinie polityki wewnętrznej. Ale są to sprawy drugorzędne. W ostateczności bowiem CDU/CSU po ustąpieniu Straussa może nawet zaryzykować na okres przejściowy, rząd mniejszości. Rząd taki, FDP chcąc nie chcąc musiałaby popierać, ażeby nie dopuścić do powstania koalicji CDU-CSU-SPD.

Z okazji „Dnia Podchorążych" obchodzonego w naszym wojsku co roku w rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego, w jednostkach wojskowych odbywają się uroczyste apele. Taki uroczysty apel odbył się również w dniu 29 listopada, a więc w 132 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni.

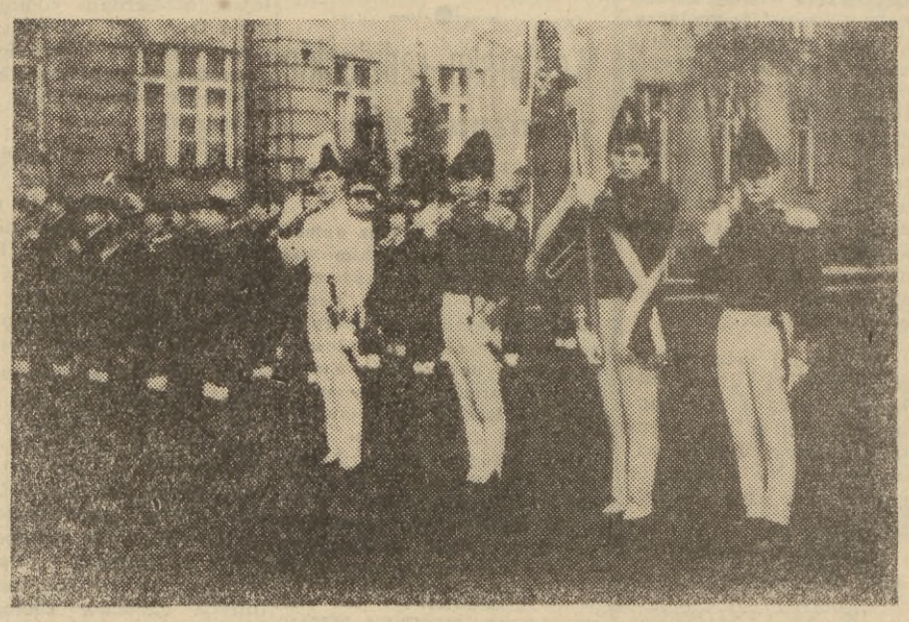

CAF — fot. Kopeć

Niekonsularne praktyki Konsulatu

Jak dowiadujemy się przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni stanie wkrótce Aleksander Przygrodzki. Akt oskarżenia zarzuca Przygrodzkiemu — przekazywanie informacji stanowiących tajemnicę wojskową Konsulatowi Brytyjskiemu w Gdyni.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że działalność oskarżonego Przygrodzkiego na szkodę państwa polskiego została w porę przecięta przez powołane władze, między innymi dzięki czujnej i patriotycznej postawie społeczeństwa Wybrzeża.

Warto dodać, że sprawa Przygrodzkiego nie jest przypadkiem odosobnionym, świadczącym o nadużywaniu gościnności, z której korzysta na Wybrzeżu Konsulat Wielkiej Brytanii. Co najmniej dziwnym wydają się zainteresowania konsula brytyjskiego w Gdyni przedmiotem, którym z reguły są obiekty wojskowe. Zdumiewająca jest uprzejmość pana konsula, oferującego przygodnym osobom gotowość służenia swym samochodem, w którym wygodnie i przyjemnie można porozmawiać o tych obiektach.

Mnożą się sygnalizowane przez mieszkańców Wybrzeża wypadki prób indagowania ich przez Konsulat Brytyjski na tematy nie mające żadnego związku z wykonywaną przez niego funkcją przedstawicielstwa konsularnego.

Swoją niekonsularną ciekawość usiłuje Konsulat zaspokoić przy pomocy poddanych swego kraju. Na przykład w sierpniu 1960 r. obywatel brytyjski Janusz Ochendalski, będący w odwiedzinach u swych krewnych na Wybrzeżu, zbierał dla Konsulatu informacje o dyslokacji polskich jednostek wojskowych.

w.

Polscy i radzieccy historycy pracują nad 16-tomową dokumentacją Powstania Styczniowego

BNT (PAP). W tych dniach ukaże się na półkach księgarskich II tom obszernego wydawnictwa, w którym opublikowane zostaną dalsze ważne dokumenty i materiały z Powstania Styczniowego 1863 r. Nad wielką zaplanowaną na 16 tomów edycją pracuje zespół historyków polskich i radzieckich pod kierownictwem prof. dr Stefana Kieniewicza i prof. dr Ilji Millera. Wydawnictwo przygotowywane jest pod auspicjami Instytutu Historii PAN oraz Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR.

II z kolei tom tej wielkiej edycji nosi tytuł „chłopi i sprawa chłopska w latach 1863 — 64".

Znalazła się tu także pewna ilość odezw powstańczych i innego rodzaju dokumentacji. Materiały do tego tomu pochodzą z archiwów polskich i radzieckich.

W przygotowaniu znajdują się dwa dalsze tomy: „Ruch rewolucyjny w 1861 r. w Królestwie Polskim" (manifestacje na prowincji) oraz „Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego w 1861 roku". Obie te publikacje przyniosą wiele rewelacyjnych, zupełnie dotychczas nieznanych dokumentów.

Należy wzmóc skup opakowań

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Rady do spraw Gospodarki Opakowaniami przy Prezydium Rady Ministrów. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył pełnomocnik rządu d-s opakowań wiceminister Edward Sznajder, omówiono zagadnienia dotyczące zarówno aktualnych problemów w gospodarce opakowaniami jak i rozwoju szkolenia fachowców w tej dziedzinie.

Mimo wzrostu produkcji wszystkich tworzyw opakowaniowych, w 1963 roku wystąpią jeszcze trudności w pokryciu zapotrzebowania przemysłu i rynku na opakowania papierowe, z folii polietylenowej i celofanu. Dyktuje to potrzebę oszczędnego stosowania tych opakowań i większej kontroli ich zużycia.

Rada uznała za konieczne poważne rozszerzenie skupu i renowacji opakowań drewnianych oraz skupu opakowań tekturowych, uruchomienie skupu niektórych opakowań z blachy cienkiej i przyspieszenie rotacji opakowań transportowych z blachy.

Pomyślnej działalności

● **Dokończenie ze str. 1**

dysproporcji w wynagrodzeniach między pracownikami o podobnych kwalifikacjach. Płaca czytamy dalej „powinna być jak najściślej uzależniona od wyników wykonywanej pracy". To samo dotyczy premii i nagród. Związek domaga się „aby komisje cen wnikliwie i wszechstronnie rozpatrywały wnioski w sprawie cen przedkładanych przez przedsiębiorstwa i znacznie energiczniej przeciwdziałały dążeniom do nieuzasadnionych podwyżek cen i usług". W uchwale znalazły również swoje odbicie bolesne sprawy odszkodowań, związki uważają za konieczne „uproszczenie trybu dochodzenia i skrócenie okresu oczekiwania na odszkodowanie powypadkowe dla poszkodowanych i ich rodzin".

WIELE, bo 376 dezyderatów i wniosków, nie zmieściło się w tym ważnym dokumencie. Zostaną one jednak przekazane nowym władzom jak również organom państwowym do rozpatrzenia i załatwienia.

Tow. Gomułka powiedział, że wielkich problemów życiowych nie rozwiązuje się ogólnikami. Można do tego dodać, że nie rozwiążą ich również uchwały i nawet najcenniejsze dokumenty. Uchwała jest tylko programem, wytyczną, która wskazuje jak powinni postępować i działać ludzie. Rola współgospodarzy, którymi są przecież związkowcy, polega nie tylko na formułowaniu wniosków, lecz również na działalności praktycznej, na dopingowaniu wszystkich pracujących do wykonywania codziennych obowiązków, praca każdego z nas złoży się na ostateczne wyniki i zadecyduje o efektach ekonomicznych.

W obecnej sytuacji gospodarczej ta droga nie będzie łatwa i jak zauważył jeden z dyskutantów „trzeba dobrze zakasać rękawy i poruszać głową, aby nam się żyło lepiej".

Pomyślnej działalności więc nowa rado!

K. SZELESTOWSKA

W ciągu niespełna 4 godzin warszawski kościół przesunięto o 21 m

WARSZAWA (PAP). Pełnym sukcesem zakończyły się prace przy „przeprowadzce" kościoła — w Al. Świerczewskiego w Warszawie. Wczoraj w nocy w ciągu zaledwie czterech godzin, tj. znacznie krócej, niż przewidywano, obiekt ten o ciężarze ok. 6800 ton i kubaturze — ok. 10.500 m sześc. zmienił swoje dotychczasowe miejsce.

Ten pasjonujący eksperyment wzbudził powszechne zainteresowanie. Wśród obserwujących znaleźli się m. in. wicepremier Julian Tokarski, minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha, I sekretarz KW PZPR Walenty Titkow oraz członkowie Prezydium St. Rady Narodowej z przewodniczącym Januszem Zarzyckim.

Z niecierpliwością oczekiwano momentu rozpoczęcia prac. Wreszcie o godz. 0,54 budynek ruszył. Prawie niedostrzegalnie dla oka. Bryła kościoła zaczęła się przesuwać, aby na kilka minut przed godz. 5, zatrzymać się w oznaczonym miejscu odległym od swego dotychczasowego położenia o 21 m.

Przesunięcie kościoła, będące trzecim tego rodzaju przedsięwzięciem na świecie, pozwoli zakończyć przebudowę Al. Świerczewskiego. Jednocześnie eksperyment ten uchronił od rozbiórki jedną z zabytkowych budowli Warszawy. Pasjonująca Warszawiaków operacja pozwoliła zebrać wiele cennych doświadczeń, niezbędnych do realizacji podobnych zamierzeń w przyszłych latach.

Sukces ten — jest dowodem wysokiego poziomu fachowego warszawskich specjalistów. A więc projektantów — z Biura Studiów i Projektów Konstrukcji Stalowych „Mostostal" i wykonawców, z Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych oraz powołanego specjalnie zespołu konsultantów, którzy czuwali nad przebiegiem całości robót, wspólnie z pełnomocnikiem do przebudowy Al. Świerczewskiego — inż. Zygmuntem Brunerem.

Magistrala drogowa Północ-Południe oddana do użytku

LUBLIN (PAP). W sobotę, 1 bm. przekazano do użytku nową szosę Lubartów — Lublin — Biłgoraj — ostatni odcinek wielkiej magistrali drogowej Północ-Południe, która biegnie przez całą Lubelszczyznę, łączy woj. warszawskie z woj. rzeszowskim. Arteria ta zaczyna się w Siedlcach i przebiega poprzez Łuków — Lubartów — Lublin — Wysokie — Frampol — Biłgoraj aż do Jarosławia.

Otwarcia ostatniego odcinka magistrali dokonał we Frampolu minister komunikacji — Józef Popielas w towarzystwie podsekretarza stanu tego resortu — Aleksandra Gajkowicza oraz przedstawicieli władz wojewódzkich Lubelszczyzny: przewodniczącego Prezydium WRN — Pawła Dąbka i sekretarza KW PZPR — Mariana Peca.

30. XI. br. Zarząd Główny TPPR gościł w swej siedzibie w Warszawie przewodniczącą Prezydium Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą Ninę Popową.

Na zdjęciu: Nina Popowa (w środku) w rozmowie z Czesławem Wycechem przewodniczącym Zarządu Głównego TPPR.

CAF — fot. Tymiński

APEL Instytutu Historii PAN

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk przystąpił do opracowania zbioru materiałów i dokumentów traktujących o cywilnej obronie Warszawy we Wrześniu 1939 roku. W związku z tym uczestnicy obrony cywilnej; pracownicy zarządu i przedsiębiorstw miejskich oraz ośrodków opieki społecznej, komisariatu cywilnego, członkowie robotniczych batalionów obrony Warszawy, batalionu im. Starzyńskiego, Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej, członkowie straży pożarnej, komitetów i drużyn OPL, straży obywatelskiej, pracownicy służby zdrowia i PCK, członkowie ZHP, kolejarze węzła warszawskiego i wszyscy biorący udział w cywilnej obronie Warszawy we wrześniu 1939 r., proszeni są o przekazanie lub wypożyczenie materiałów oraz wspomnień traktujących o warszawskim wrześniu 1939 roku, na adres Instytut Historii PAN — Warszawa, Rynek Starego Miasta 29-31.

„Centromor" realizuje zamówienia radzieckie

Dwa dalsze statki przekazano armatorowi

WARSZAWA (PAP). Centrala importowo - eksportowa „Centromor", realizując zawarte kontrakty, przekazała armatorowi radzieckiemu zbudowane przez Stocznię Gdańską dwa nowe statki — „Kosmos" i „Bobrujskles".

„Kosmos" — jest prototypową jednostką z serii budowanych dla Związku Radzieckiego nowoczesnych trawlerów — przetwórni. Statki tego typu mogą współpracować ze zwykłymi statkami łowczymi, odbierając i przerabiając rybę.

„Bobrujskles" to drewnowiec z całkowicie zmodernizowanej serii, przystosowany do eksploatacji w specjalnych warunkach mórz północnych.

Kontrakty „Centromoru" przewidują wyeksportowanie w najbliższych latach kilkudziesięciu tego typu jednostek.

Dalszy wzrost polskiej produkcji okrętowej w 1963 r.

WARSZAWA (ZAP). — W przemyśle okrętowym ukończono prace nad założeniami projektu planu produkcyjnego na rok 1963. **W porównaniu z bieżącym rokiem produkcja wzrośnie średnio o 22 proc., przy czym największy jej wzrost — bo o przeszło 40 proc. — przypada na gdyńską Stocznię im. Komuny Paryskiej, gdzie uruchomiony zostanie nowy ośrodek kadłubowy i suchy dok.**

W 1963 roku polskie stocznie przekażą do eksploatacji 52 statki o łącznej nośności 356.060 ton, z tego Stocznia Gdańska 29 statków o nośności 201.300 ton Stocznia im. Komuny Paryskiej 14 statków — o nośności 45.160 ton, Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego 9 statków o nośności — 109.600 ton.

Zakłada się dalszy wzrost wydajności pracy — głównie przez rozwój postępu technicznego, usprawnień organizacyjnych i wprowadzenie nowych metod pracy.

Listopad rekordowy w portach

Listopad br. okazał się rekordowym miesiącem w powojennej historii naszych portów. Wielkość obrotów osiągnęła w tym miesiącu 2.212.8 tys. ton towarów.

Najwyższe obroty zanotowano, jak zwykle, w **Szczecinie**, na który przypada 858,2 tysięcy ton. Najwięcej przeładowano węgla — 392,3 tys. ton oraz drobnicy — 152,8 tys. ton. **W Gdyni** przeładowano łącznie 736,7 tys. ton (drobnicy — 254,7 tys. ton). **W porcie gdańskim** przeładowano w ubiegłym miesiącu 617,9 tys. ton, z czego 250,4 tys. ton węgla.

Za 11 miesięcy br. nasze porty znacznie przekroczyły zadania planowe, przeładowując w sumie 20.357 tys. ton towarów. Według wszelkich przewidywań tegoroczne zadania planowe naszych portów wynoszące łącznie 21.900 tys. ton zostaną przekroczone (w 1961 r. — 20.544 tys. ton).

Węgiersko-radzieckie porozumienie

BUDAPESZT (PAP). Korespondent PAP, red. Stankiewicz donosi:

Węgry zawarły w tych dniach ze Związkiem Radzieckim ważne porozumienie o współpracy w dziedzinie produkcji tlenku glinu i aluminium. Na mocy tego porozumienia Węgry dostarczać będą do przetopu Związkowi Radzieckiemu, począwszy od roku 1967, tlenek glinu. Do roku 1980 ilości tlenku glinu przyjmowanego do przeróbki przez Związek Radziecki osiągną 350 tys. ton rocznie. Uzyskane po przetopie aluminium będzie w całości transportowane z powrotem na Węgry. W ten sposób Węgry będą uzyskiwały rocznie 165 tys. ton aluminium, co trzykrotnie przekroczy ich obecną produkcję.

Pływające Zoo na motorowcu „Legnica"

W pierwszych dniach grudnia br. do Buenos Aires zawinie **polski motorowiec „Legnica"**, zamieniony chwilowo w pływające Zoo. Statek zabrał bowiem dla tamtejszego ogrodu zoologicznego transport dzikich zwierząt: **2 lwy, 2 niedźwiedzie brunatne, 2 niedźwiedzie malajskie, 3 wilki, 2 żbiki oraz 2 borsuki.**

Opiekę nad zwierzętami przejęła załoga statku, która **największy kłopot miała z żywieniem** tak niecodziennych pasażerów. **Trzeba było zabrać dla zwierząt około tony mięsa, tym czasem chłodnie statku mają ograniczoną pojemność.**

Na tej trasie **jest to już drugi transport dzikich zwierząt polskim statkiem.** Pierwszą partię przewiózł m-s **„Żeromski"** z Zoo w Buenos Aires dla Zoo w Gdańsku-Oliwie, gdzie zwierzęta eksportowane i importowane przechodzą kwarantannę i są rozdzielane do innych ogrodów zoologicznych w Polsce.

Górnicza brać

● **Dokończenie ze str. 1**

ły na terenie woj. warszawskiego, górnicy pragnęli zapoczątkować ściślejszą łączność młodzieży Śląska i Mazowsza oraz uczcić „Rok Ziemi Mazowieckiej".

* * *

KATOWICE (PAP). W przedbarburkowym spotkaniu ok. 200 brygadzistów i członków brygad pracy socjalistycznej przemysłu węglowego z przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych i państwowych oraz kierownictwem resortu, które odbyło się w sobotę w Katowicach, wzięli udział członkowie egzekutywy KW PZPR z członkiem Biura Politycznego KC i I sekretarzem KW — Edwardem Gierkiem, kolegium MGiE z min. Janem Mitręgą, prezydium WRN z przewodniczącym — Ryszardem Nieszporkiem.

Uroczystość rozpoczęło wręczenie przez I sekretarza KC ZMS — Mariana Renkego 50 złotych, srebrnych i brązowych odznaczeń im. Janka Krasickiego najbardziej zasłużonym górnikom — ZMS-owcom, reprezentantom ok. 3 tys. młodzieżowych brygad pracy socjalistycznej, istniejących w kopalniach śląskich.

Zabierając z kolei głos E. Gierek podkreślił, że osiągnięcia na wielu odcinkach działalności górniczej: wydobycia, bhp, mechanizacji robót, w dziedzinie socjalno - bytowej itp. — to rezultat ofiarnego trudu tysięcy pracowników przemysłu węglowego, w tym także młodej kadry — górników ZMS-owców. W roku przyszłym górników czekają nowe, odpowiedzialne zadania: wydobycie co najmniej 111 mln. ton węgla kamiennego. Trzeba więc będzie jeszcze lepiej pracować niż w roku bieżącym. E. Gierek złożył następnie górnikom serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w pracy oraz powodzenia i szczęścia w życiu osobistym.

Życzenia młodym górnikom złożyli także J. Mitręga i M. Renke.

W imieniu odznaczonych podziękował kierownik oddziału pracy socjalistycznej kop. „Pstrowski" — Eugeniusz Dubaj.

MODA RUMUŃSKA

Prosty płaszcz z grubego tweedu. Kołnierz-szalik i czapka z białego „misia".

X zjazd WłPK

RZYM PAP. W niedzielę 2 bm. o godzinie 10 rozpoczyna w Rzymie obrady X zjazd Włoskiej Partii Komunistycznej. Ma on wytyczyć dalszą politykę partii. Przewiduje się, że na pierwszym posiedzeniu zjazdu referat: „O jedności klas pracujących na drodze do socjalizmu w warunkach demokracji i pokoju" wygłosi sekretarz generalny WłPK Palmiro Togliatti.

* * *

W sobotę 1 bm. przybyła do Rzymu delegacja KC PZPR na X zjazd Komunistycznej Partii Włoch w składzie: członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR — Zenon Kliszko oraz członkowie KC Lucjan Motyka i Artur Starewicz.

● RIO DE JANEIRO (PAP). Rząd brazylijski, Hermesa Limy uzyskał inwestyturę izby niższej parlamentu brazylijskiego 164 głosami przeciwko 37, (dwóch deputowanych było nieobecnych).

Obecny rząd utworzył prezydent Goulart 17 października. Dotychczas nie był on zatwierdzony przez parlament.

Dom Kultury Radzieckiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W czwartek otwarty został w Warszawie przy ul. Foksal Dom Kultury Radzieckiej. Placówka ta służyć będzie szerzeniu wiedzy o Związku Radzieckim, jego gospodarce, osiągnięciach naukowych, kulturze i sztuce.

SPORT • SPORT • SPORT

Organizatorzy gdańskiej spartakiady podsumowali swe osiągnięcia

W związku z zakończeniem okresu współzawodnictwa w organizacji III Spartakiady Tysiąclecia za okres 1962 r. i uzyskaniem we współzawodnictwie na szczeblu wojewódzkim przez miasto Gdańsk I miejsca, odbyła się ostatnio w Klubie Nauczycielskim „Kleks" specjalna wieczornica, w czasie której podsumowano gdańskie osiągnięcia.

W uroczystości udział m. in. wzięli honorowy przewodniczący Komitetu Organizacyjnego III Spartakiady w Gdańsku, sekretarz KM PZPR Tadeusz Bejm, zastępca przewodniczącego Prez. MRN Ferdynand Mackiewicz, przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki MRN Z. Szyczewski, przew. WKKFiT — B. Dymel, wiceprzewodniczący WKKFiT W. Jurkiewicz, przewodniczący MKKFiT Cz. Grądziel, działacze sportowi z Gdańska i nauczyciele wf.

Podsumowując osiągnięcia Gdańska w organizacji tegorocznej Spartakiady T. Bejm podziękował wszystkim działaczom, życząc dalszych osiągnięć przy organizowaniu następnej, IV Spartakiady w 1963 roku.

Przew. WKKFiT B. Dymel wręczył z okazji Dnia Nauczyciela wychowawcom wf przyznane im przez GKKFiT oraz WKKFiT dyplomy i albumy.

Po odczytaniu przez sekretarza Komitetu Organizacyjnego III Spartakiady Z. Pietrzaka wyników miejskiego współzawodnictwa, wręczono przedstawicielom klubów, ognisk TKKF i szkół dyplomy oraz nagrody. (st)

W I lidze koszykówki

GKS Wybrzeże wygrał z Lechem a gdańscy akademicy przegrali z AZS Toruń

Wczoraj rozegrano w Gdańsku dwa mecze o mistrzostwo I ligi koszykówki. W pierwszym z nich w sali Startu zmierzyły się zespoły GKS Wybrzeże i Lecha Poznań. Po zaciętej, ale (specjalnie w drugiej połowie) chaotycznej i ostrej grze zwyciężyli gdańszczanie — 61:55 (39:32).

Punkty dla GKS Wybrzeże zdobyli: Dregier 19, Wysocki 12, Młynarczyk 10, Z. Broda, Józwiak, Czarnowski, Gostomsk. i Jezierski po 4.

Dla Lecha: Olejniczak 21, Nowicki 10, Pudelewicz 7, A. Lewandowski 6, Borowy 5, Pawelczak 4, Szulc 2.

Sędziowali: Jarzębiński i Bednarski z Warszawy.

* * *

W drugim meczu, w sali AOS PG zmierzyły się drużyny akademików z Gdańska i Torunia. Jak było do przewidzenia zwyciężył AZS Toruń 80:64 (38:30). Sędziowali Twardo i Wysocki z Warszawy.

AZS GDAŃSK: Sylwestrowicz 16, Oleszkiewicz 14, Rechowicz 9, Lech, 6, Krzymiński 6, Kręglewski 6, Gołębiowski 5, Goszczyński 2.

AZS TORUŃ: Likierski 21, Franciszok 19, Olszewski 18, Bogucki 10, Kola 5, Wiśniewski 3, Waczyński 2, Kleczkowski 2.

W pierwszej połowie gra była dość równorzędna, przy czym gdańszczanie grali bardzo ambitnie. Później jednak AZS Toruń przyspieszył grę, a celne strzały z dystansu raz po raz trafiały do kosza.

Po przerwie przewaga gości wzrosła (w pewnym momencie wynosiła nawet 25 punktów). W końcówce gospodarze znów ambitnie przyspieszyli grę i nadrobili trochę utraconego terenu.

Torunianie w drugiej połowie, specjalnie pod koniec meczu oszczędzali trochę siły przed dzisiejszym ciężkim meczem z GKS Wybrzeże. (st)

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion Arki, godz. 11.30 — spotkanie o Puchar Polski: Bałtyk Gdynia — Garbarnia Kraków.

GDAŃSK, stadion Polonii przy ul. Marynarki Polskiej, godz. 12 — spotkanie o Puchar Polski: Polonia Gdańsk — Energetyk Sławęcice.

KOSZYKÓWKA

GDAŃSK, sala Startu, godz. 16.30 — spotkanie o mistrzostwo I ligi: GKS Wybrzeże — AZS Toruń.

GDAŃSK, sala AOS PG przy Al. Zwycięstwa, godz. 17 — spotkanie o mistrzostwo I ligi: AZS Gdańsk — Lech Poznań.

WRZESZCZ, sala Spójni przy ul. Słowackiego, godz. 17 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: Spójnia Gdańsk — Start Gdynia.

GDAŃSK, sala Startu, godz. 18 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: GKS Wybrzeże II — Flota Gdynia.

BOKS

GDAŃSK, hala sportowa Stoczni Gdańskiej, godz. 11 — międzynarodowe spotkanie bokserskie: BK Borowo Zagrzeb (Jugosławia) — reprezentacja okręgu gdańskiego.

Największym przebojem muzycznym obecnego okresu w NRF jest „Spiegel-Twist". „Spiegel-Twist" został skomponowany ha balu prasy federalnej w Bonn.
Na zdjęciu: zachodnio-niemiecki zespół Peter Ecka gra pod murami więzienia w Opladan, w którym przetrzymywany jest jeden z dyrektorów „Spiegla" — Becker, popularną w NRF melodię „Spiegel-Twist". Złośliwi w NRF twierdzą, że w takt melodii nowego przeboju minister Strauss ustąpi ze swego stanowiska. CAF

REJSY

Nr 48 Niedziela, 2 grudnia 1962 r. Rok XVIII

Czekamy na „Stula"

TEATRALNY Poznań do niedawna jeszcze słynął raczej z marazmu i nie możności. Częste zmiany dyrektorów i kierowników artystycznych (w jednej osobie) nie wychodziły teatrowi na dobre. Popularne w środowisku aktorskim czasopismo zamieściło recenzję pod wiele mówiącym tytułem: „Dno upadku poznańskich teatrów". Pretekstem do napisania recenzji było przedstawienie „Dam i huzarów", grane na scenie Teatru Polskiego. Od czasu Willama Horzycy (końcówka lat pięćdziesiątych) w teatrach poznańskich nic ważnego nie działo się. Ani Teatr Polski, ani Teatr Nowy nie licząc „Wesela" Byrskiego i Potworowskiego — nie dały ani jednej premiery, której walory artystyczne rzutowałyby na całość życia teatralnego w Polsce.

A przecież kulturę teatralną w grodzie Przemysława szerzył sam IMĆ Wojciech Bogusławski, pierwszy aktor JKM. Bogusławski obdarzał to miasto sympatią, kilkakrotnie odwiedził je ze swoją prześwietną trupą. I nic dziwnego. Ojciec polskiego teatru urodził się przecież w Wielkopolsce i w Wielkopolsce kochał się pierwszą odwzajemnioną miłością.

Kiedy Polska obchodziła 25-lecie śmierci jednego z największych geniuszy teatru, Stanisława Wyspiańskiego, teatry Poznania były w czołówce scen polskich. Potem była cisza jak przed burzą. Potem lata okupacji. Potem wyzwolenie i pierwsze zachwyty uniesienia. W tych pierwszych latach wszystko było dobre i wszystko podobało się. Wystarczyło, że było polskie, po polsku grane i w polskim teatrze.

Po odejściu Horzycy z Poznania teatry systematycznie upadały; z sezonu na sezon traciły swą nie byle jaką rangę artystyczną. Sytuacja ta bardzo męczyła Stanisława Hebanowskiego; aż wreszcie Hebanowski nie wytrzymał i dwa lata temu założył w Poznaniu „TEATR 5".

STANISŁAW Hebanowski — literat, krytyk teatralny, długoletni kierownik literacki poznańskich teatrów, żelazny członek jury toruńskich festiwali, entuzjasta Teatru „Wybrzeże" — znany jest w Polsce z oryginalnego widzenia teatru. Już jako kierownik literacki teatru lubił szperać w starych i zapomnianych bibliotekach. Zawsze coś znalazł, odkurzył i wstawił do repertuaru. Tak było z „Rozbójnikiem salonowym" Dominika Magnuszewskiego, czy „Angelicą" Leo Fererro. Zaczął Stulo (tak nazywają go liczni wielbiciele i wyznawcy) bardzo skromnie, bo w klubie „Odnowa". (odpowiednik naszego „Żaka"). Widziałem tam „Niespodziankę" Alberta Camusa. Ostatnio doczekał się Stulo własnej sceny; przejął schedę po niesławnej pamięci Teatrze Satyry. Poznaniowi przybył więc teatr o zdecydowanej linii repertuarowej („Eutydem" Platona, wspomniana „Niespodzianka", „Rozmowy zmarłych" Fontenella) — nazwijmy ją intelektualną.

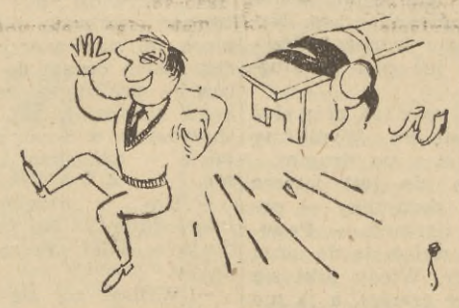

„Teatr 5" (gra tylko pięciu aktorów, stąd nazwa) obywa się bez wielkich dekoracji, bez feerii kolorowych świateł i kostiumów. Aktorzy występują w kostiumach współczesnych, przeważnie we własnych; a skromne meble (krzesła, stolik) i ograniczone do minimum rekwizyty z powodzeniem zastępują niejednego Szajnę. Jest to więc teatr literacki, oparty o literaturę dużej rangi i kładący zasadniczy akcent na słowo. Nie wiem, czy jest w Polsce drugi taki teatr — chyba nie.

Poznaniacy dumni są ze swego nowego teatru. Nareszcie zaczęło się znowu mówić o teatralnym Poznaniu. A teatrom „akademickim" (Teatr Polski i Teatr Nowy) przybył potrzebny i niezbędny konkurent. Bo teatr bez rywalizacji nie może normalnie, a przede wszystkim owocnie egzystować. Dyrektorem teatru, reżyserem, kierownikiem literackim, i w ogóle motorem wszelkich poczynań jest chyba Stulo Hebanowski — postać, która nie odwołalnie wrosła w topografię Poznania. A przykład? No, cóż, przykład jest tylko przykładem; wyjątkowo kiedy bywa argumentem.

ŁAST.

PAMIĘTNIK CINKCIARZA

„ŁATWIEJ ZNALEŹĆ LUDZI GODNYCH SZACUNKU WŚRÓD TYCH CO „ROBIĄ PIENIĄDZE" NIŻ WŚRÓD TYCH, CO ROBIĄ KARIERĘ". TO MOTTO WIDNIEJE NA OKŁADCE CZARNEGO BRULIONU, NA KTÓREJ WYKALIGRAFOWANO PSEUDONIM AUTORA „MISTER SCHMIDT".

KAŻDY MA SWOJE MORALE. BĘDĄC CINKCIARZEM MOŻNA TEŻ POSZUKIWAĆ FILOZOFICZNYCH WNIOSKÓW.

TEN PAMIĘTNIK NAPISANY ZOSTAŁ W WIĘZIENIU. JEGO AUTOR ODSIADYWAŁ KARĘ ZA HANDEL OBCĄ WALUTĄ. MISTER SCHMIDT POSTANOWIŁ ZERWAĆ Z DOTYCHCZAS UPRAWIANYM PROCEDEREM. WIERZĘ NA SŁOWO JEGO CHĘCIOM.

„PAMIĘTNIK CZŁOWIEKA WYKOLEJONEGO, CZŁOWIEKA, KTÓRY URODZIŁ SIĘ W DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT WIELKIEJNOCY 1935 R., CZŁOWIEKA O SPACZONEJ WYOBRAŹNI I O „LEWYCH" RĘKACH".

TAK ROZPOCZYNA SIĘ ÓW PAMIĘTNIK.

GOSPODYNI mocno stuka do drzwi mego pokoju.

— Wejść! — wołam, zerkając na zegarek, który przed kilkoma godzinami był jeszcze własnością bosmana z małego fińskiego statku. (Bogata krypa i ciekawi ludzie!)

— Już dziesiąta, panie Jurku.

— No i co z tego?

— No nic, prosił mnie pan wczoraj, żeby obudzić o dziesiątej, więc...

— No dobrze, dobrze.

W głowie jeszcze huczy po wczorajszej pijatyce.

Gospodyni nie wychodzi:

— Jeszcze miałam panu coś powiedzieć.

— No?

— Wczoraj był tutaj trzy razy milicjant. Koniecznie chciał pana zobaczyć. Dzisiaj był też. Powiedziałam mu, że jak pan przedwczoraj wyszedł, to dotychczas nie wrócił. Dobrze powiedziałam, co? A on na to: „Gdy wróci, proszę mu powiedzieć, że go i tak w końcu znajdę".

Wychodzę do miasta, oczywiście do portowej knajpy.

— Szanowanie dla dyrektora! — wita mnie Józio „Artysta".

— Co słychać Józiu?

— Blado. Same frajerstwo. Patrz, splajtowany zegarmistrz, trzy panie dworu, czyli europejskie królowe XX wieku, dwóch furmanów, szukających tak jak i ja „koni" — i to wszystko.

— A tam w kącie?

— To chyba jakiś podupadły księgowy, co przyszedł przepić resztki zdefraudowanych moniaków przed odejściem na emeryturę za kratki. Postawisz rakietę?

— Tak, ale przy tym „księgowym".

„Księgowy" przywitał nas niechętnie, ale gdy się dowiedział, że to my stawiamy, wylewnie poprosił nas do swego stolika. Jeszcze jedna ćwiartka, jeszcze jedna i jeszcze raz.

— Bo widzicie panowie, ja dzisiaj jestem już bez pieniędzy. Wczoraj wszystko wydałem.

— Ale masz pan „Atlantica" na ręce, forsa może być zaraz.

„Księgowy" zapomniał, że to my mieliśmy stawiać. „Opylił" „Atlantica" za 300 zł.

PRZENOSZĘ się do restauracji „Polonia". Piękny lokal, fachowa obsługa, dobra kuchnia i mieszane towarzystwo. „Mieszane" — to znaczy takie, gdzie obok słynnego na Wybrzeżu lekarza, siedzi niemniej słynny doliniarz. Obydwaj zdobyli sławę. Lekarz uczciwą pracą, drugi zręcznością... przemykania między paragrafami.

— Dwudziesty wiek baranie, rozumiesz — tłumaczy mi doliniarz. — Dwudziesty wiek człowieku, to wiek śmierci dla frajerów a życia dla ludzi, którzy mają głowę i delikatne palce. Raz na zawsze zapamiętaj sobie, że portfela nie nosi się w tylnej kieszeni spodni. Ale, że cię lubię, zwracam ci go z powrotem.

To mówiąc, wyjął ze swej marynarki mój brązowy portfel.

Rozglądam się po sali. Pod oknem siedzi starszy facet, to chyba dyrektor jakiegoś przedsiębiorstwa. Obok młoda, szałowa blondynka. Oni mnie interesują. Sala jest zatłoczona. W drzwiach stoi mężczyzna w wąskich spodniach bez mankietów. Rozgląda się bezradnie dokoła, gdzie usiąść. Tego można „zrobić". Zachęcającym gestem wskazuję wolne miejsce obok.

— Czy można?

— Oczywiście, proszę bardzo.

Siedzimy chwilę w milczeniu. On odzywa się pierwszy:

— My się chyba skądś znamy?

— Być może — mruknąłem.

— No, właśnie. Skąd my się znamy?... O, już mam! Czy pan ma na imię Jerzy?

— Tak mnie nazywają.

— No właśnie...

Za plecami mego współtowarzysza stanął kelner z dymiącym daniem. Mrugnął porozumiewawczo: „Miej się na baczności".

Zrozumiałem. To tajniak. Nie wdając się w rozmowę, szybko zjadam obiad i wychodzę z lokalu. W korytarzu zagaja mnie kelner.

— A „zielone" po ile płacisz?

— Osiemdziesiąt siedem.

— Zgoda.

* * *

NOWY PORT — „Kraina czarów", popularnie zwany przez złośliwych dzielnicą Nowy Jork. Idąc w kierunku tzw. „fery", przeliczam w myśli zyski i straty. Dochodząc do miejsca, gdzie kiedyś był cmentarz, a obecnie coś w rodzaju ogródka jordanowskiego — wiem już, że wydałem dzisiaj 460 zł., natomiast na „miękkich", które dostarczył mi kelner, zarobiłem 950 zł. A więc czysty zysk 520 zł. Do wieczora żyć można.

Stoję przy nabrzeżu. Holownik przewożący marynarzy i robotników z jednej strony kanału na drugą — właśnie „fera" — odpłynął już, lecz za piętnaście minut powróci z marynarzami obcych bander. Będą mieli sporo ciekawych papierków. Za piętnaście minut będę czuł ich szelest w swych delikatnych palcach.

Niestety! Nic z tego. Cholerny pech!

— Pozwólcie dowód osobisty! Gdzie pracujecie?

Udaję zdziwionego, próbuję żartować:

— Ja? Gdzie pracuję? Bój się pan Boga, panie sierżancie. Przecież witamy się co kilka dni. Dotychczas pracy nie zmieniłem. Dalej się robi na czwartej zmianie. W firmie „Same straty".

No tak — mruczy władza, chowając mój dowód do raportówki. — Nigdzie nie pracujecie, handlujecie, nie raz już byliście naszym gościem i jeszcze żarty wam w głowie. Pośmiejemy się wspólnie w komisariacie. Pozwólcie ze mną.

Idziemy, a obok mijają nas zagraniczni marynarze — z tanimi zegarkami, chustkami nylonowymi, z „zielonymi" i „twardymi". W tej chwili zeszli z pokładu „fery", która dobiła do nabrzeża. W najlepszym wypadku powrócę tu za 24 godziny. Cholera!

* * *

ZWOLNIONO mnie jak każdego porządnego obywatela, któremu nie udowodniono winy. Zwolniono z morałem, że powinienem się zabrać wreszcie do uczciwej pracy, bo to się może

■ Dokończenie na str. 4

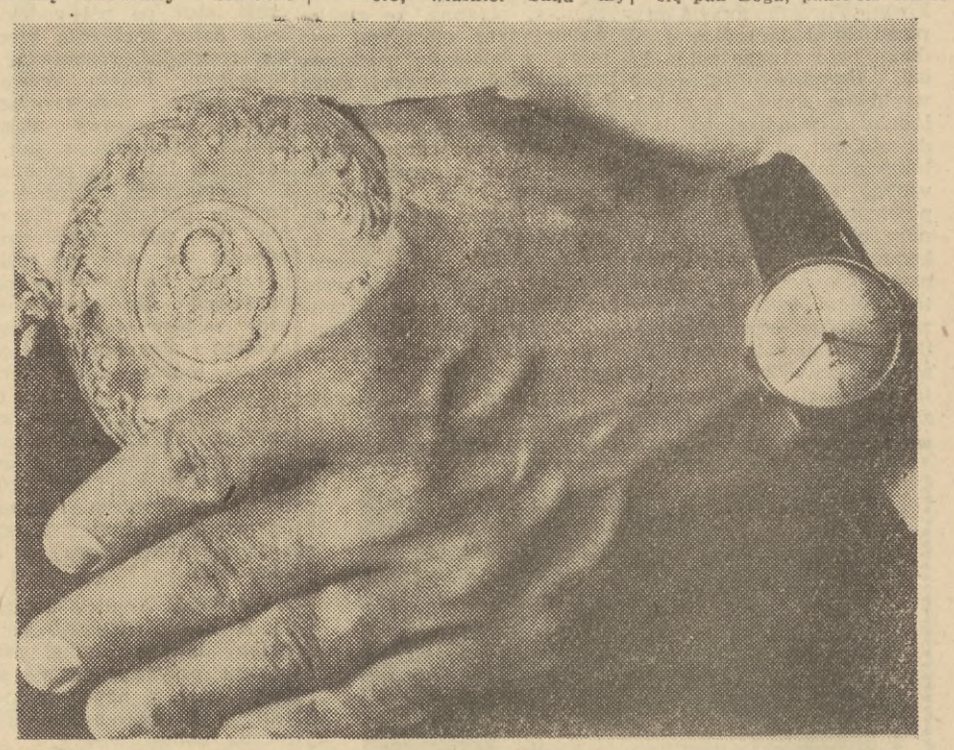

GENERAŁ w dresie

GENERAŁ WIKTOR THOMMEE ODEGRAŁ ZBYT DUŻĄ ROLĘ W ŻYCIU MIĘDZYWOJENNEGO POMORZA, BY WYSTARCZYŁO NAPISAĆ KRÓTKĄ WZMIANKĘ O JEGO ŚMIERCI, WYLICZAJĄC TYLKO ZASŁUGI WOJENNE BOHATERSKIEGO DOWÓDCY, ZNANEGO W CAŁEJ POLSCE JAKO OBROŃCY MODLINA.

PO raz pierwszy zobaczyłem Go w Toruniu na trybunie maleńkiego stadionu sportowego, który dziś nie wiem czy by się nadawał na boisko piłkarskie III-cio ligowego zespołu. W swym mundurze generalskim przychodził wówczas na każdy ważniejszy mecz rozgrywany przez TKS. (Toruński Klub Sportowy).

Była to wówczas jedna z piękniej grających drużyn piłki nożnej — wieloletni członek ligi (wówczas była tylko jedna liga), która swą karierę skończyła — rzecz dziś nie do pomyślenia — z braku funduszów na wyjazdy, np. do Wilna. Trzeba tam było rozgrywać zawody z drużyną „1 pp leg" (na rewanże z „legionistami" w Toruniu nikt nie przychodził). A że nie miał kto pokryć deficytu, zawodników nie stać było na opłacanie aż tak dalekich przejazdów (często przecież pokrywali koszty podróży z własnej kieszeni), więc TKS sam się wycofał z rozgrywek ligowych.

Wkrótce przeniesiono gen. Thommée do Bydgoszczy i ja po jakimś czasie znalazłem się w tym mieście. Pamiętam pierwsze tzw. otwarcie sezonu wioślarskiego na Brdzie. Głównym punktem programu była defilada łodzi sportowych. Otwierał ją na skifie — gen. Thommée. W białym kostiumie wiosłował jak najlepszy zawodnik. Za nim płynęły dwójki, czwórki i ósemki — osady żeńskie i męskie. Naturalnie stojący na balkonie przystani BTW (Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie) „działacze" wioślarscy, rekrutujący się głównie z co zamożniejszego mieszczaństwa, nie posiadali się z dumy, że przed nimi defiluje generał. I tak było co roku.

Na jesieni w roku 1925 odbył się na podbydgoskich szosach bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Meta była na boisku za Szkołą Oficerską. Deszcz siąpił, wiał ostry wiatr. Na zawodników czekała nas kilkunastuosobowa grupka. Gdy generał Thommée dowiedział się, że nadeszły z trasy meldunki o tym, że na trzecim miejscu biegnie plutonowy Rzepka z 61 pp, rozpromieniał.

— Ja go mianuję sierżantem. Przecież to dowód niezwykle silnej woli. Bez treningu przebiec 42 kilometry — monologował na głos.

I gdy Rzepka wpadł trzeci na metę, gen. Thommée podszedł do niego i głośno oświadczył.

— Plutonowy, mianuję was sierżantem!

— Rozkaz, Panie Generale — z rozjaśnioną twarzą, ostatkiem tchu odpowiedział nowo mianowany sierżant.

Następnego dnia zobaczyłem go na ul. Gdańskiej, paradującego z dystynkcjami swej nowej szarży i szablą przy boku (w piechocie szablę wolno było nosić dopiero od stopnia sierżanta).

MIAŁ też Generał wyjątkowo rozwinięte poczucie humoru. Nie obrażał się, gdy podkpiwano z niego. Pamiętam na święcie pułkowym 59 pp. w Inowrocławiu, po kilku toastach generał zażartował.

— Ot, cóż wart wasz pułk? Przecież on ni to w pięć ni to w dziewięć!

Dowódca pułku, jak to mówią znalazł się w kropce i z miejsca zareplikował:

— Nic dziwnego! Przecież mamy dowódcę dywizji, który ni to be, ni to me!

— Ale mnie zjadł! — śmiał się generał. — Bez księdza.

Był wtedy obyczaj, że na tzw. „święcone" dowódca garnizonu jeździł do koszar jednostek. Naturalnie w każdym pułku trzeba było zakropić szynkę i kiełbasę, których generał obowiązkowo musiał spróbować. A było wiele tych jednostek w Bydgoszczy. Dwa pułki piechoty — 61 i 62, dwie jednostki artylerii — 15 p.a.l. i 11 d.a.k., biali ułani — 16 p.uł., lotnicy, pancerniacy, samochodziarze — 8 dyon, był i szpital rejonowy, wspomniana już Szkoła Oficerska. Po świętach trzeba było zrelacjonować w gazecie te generalskie wizyty — tym bardziej, że generał korzystał z okazji i wygłaszał przemówienia o niemieckim niebezpieczeństwie i konieczności ofiar społeczeństwa na zbrojenie się. Dodajmy tu, że generał był jednym z nielicznych wówczas wyższych dowódców, który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiej agresji i naszego żenująco niskiego stanu zaopatrzenia w sprzęt wojenny — różne „fintifluszki", jak nazywał nowe gatunki broni. Gdy w poświątecznym numerze przeczytał generał sprawozdanie z tego o czym mówił w jednostkach zadzwonił do redakcji.

— Redaktorze, — mówił do kolegi, który zaimprowizował generalskie „mowy" — nigdy nie myślałem, że umiem tak pięknie i tak mądrze mówić. I w każdym pułku tak inaczej!

Umiał też być kostyczny. Na rok przed wojną wywrócił się z łodzią na wysokości plaży w Cetniewie zięć prezydenta Mościckiego, Bobkowski, ex podpułkownik saperów, który po ślubie został wiceministrem komunikacji. Chociaż umiał pływać, narobił takiego alarmu, tak się po tchórzowsku zachowywał, że gen. Thommée, który mu popłynął na ratunek (był wspaniałym pływakiem) i wyciągnął go z wody, nawymyślał mu, nie zważając na przysłuchującą się ostrej reprymendzie córkę prezydenta i w jednej osobie żonę dygnitarza. A może zrobił to rozmyślnie w tak ostrej formie, bo nie znosił zamkowej kamaryli?

PO wojnie widziałem Generała tylko kilka razy. Mieszkał wtedy we Wrzeszczu. Zawsze trzymał się krzepko i był w doskonałym humorze. Walił też prawdę prosto z mostu. To była jedna z zasadniczych cech jego charakteru. Na naszych łamach w „Dzienniku Bałtyckim" też prosto z mostu pisał kilkakrotnie co myślał o kampanii wrześniowej i co o innych generałach. Głośna była jego polemika z pamiętnikami gen. Rómmla. Ostatnio napisał wspomnienie o gen. Walerianie Czumie. To był ostatni z nim nasz kontakt.

Witold MĘŻNICKI

Ze wspomnień radzieckiego dyplomaty

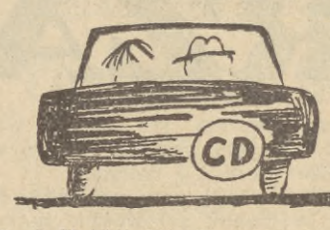

LADY ASTOR

I. Majskij, którego wspomnienia z czasu jego pobytu w Londynie w charakterze ambasodora ZSRR drukuje moskiewski „Nowyj Mir" był dyplomatą, który utrzymywał kontakty towarzyskie z mnóstwem osób, odgrywających jakąś rolę w ówczesnym życiu stolicy Wielkiej Brytanii. Poznał również bardzo wówczas popularną postać lady Astor. Oto, co o niej pisze.

BYŁA to bogata, bardzo bogata Amerykanka, która wyszła za mąż za niezamożnego — bardzo niezamożnego — angielskiego arystokratę. Klasyczne połączenie tytułu z pieniędzmi. W Londynie Astorowie zamieszkiwali olbrzymi gmach przy placu Saint James nr 4. W domu było zawsze pełno ludzi. Urządzano tu często wystawne śniadania, obiady i bale. A w odległości dwudziestu mil od Londynu Astorowie mieli majątek Cliveden, w stylu Wersalu, z pięknym zamkiem i olbrzymim cienistym parkiem. W końcu lat trzydziestych, przed Monachium, majątek ten zyskał światową sławę szczególnego rodzaju: w niedziele gromadziła się tu tak zwana „clivedeńska klika" (cliveden set) — towarzystwo zwolenników Chamberlaina, na których ciąży odpowiedzialność za rozpętywanie drugiej wojny światowej. Ta sława stała się wreszcie tak jadowita, że już w czasie wojny Astorowie uważali za stosowne „odciąć się" od Clivedenu, „darując go narodowi". Zresztą w r. 1932 kiedy po raz pierwszy spotkałem się z Astorami, blask Clivedenu nie był jeszcze niczym przyćmiony.

W domu Astorów panowały zasady matriarchatu. Gospodynią — i to bardzo energiczną, była lady Astor. Niewysokiego wzrostu, chudziutka, zgrabna, ze zlekka wzburzonymi ciemnymi włosami, z maleńką ruchliwą twarzyczką, w której żywo poruszały się chytre oczka, lady Astor była wcieleniem wiecznego niepokoju. Stale się gdzieś spieszyła, stale kogoś z kimś poznawała, zawsze komuś coś miała do powiedzenia, a wszystko to robiła z dużą nerwowością. Maniery miała ostre, czysto amerykańskie: mówiła szybko, śmiała się głośno, poufale klepała rozmówcę po ramieniu...

„Feudalną bazą" Astorów było miasto portowe Plymouth. Lord Astor reprezentował je w parlamencie w latach 1910—1919. Kiedy zdecydował się odejść, mandat jego przekazano żonie. Od tej chwili Nancy Astor stale zasiadała w Izbie Gmin. Tu bardzo szybko stworzyła sobie zupełnie szczególną sytuację. Zawsze w pięknej czarnej sukni, z drobną białą wstawką na piersi, zawsze w małym czarnym kapelusiku i na wysokich czarnych obcasach, lady Astor dumnie zasiadała w rogu drugiego rzędu ław konserwatystów. Na długo jednak spokoju jej nie starczało. Już po pół godzinie lady Astor zaczynała kręcić się, rozglądać, rozmawiać z sąsiadami. Potem zrywała się z ławy i złożywszy spikerowi przepisowy ukłon, szybko wybiegała z sali i zaczynała latać po pokojach i korytarzach obszernego gmachu parlamentu. Następnie tak samo pospiesznie wracała na salę posiedzeń i czekała na pierwszą nadarzającą się sposobność, żeby zerwać się ze swego miejsca i zbombardować jakiegoś mówcę długą serią sensacyjno - krzykliwych pytań. Słowa lady Astor sypały się jak z karabinu maszynowego, deputowani dookoła śmiali się i podjudzali Nancy ironicznie współczującymi głosami. Zaczynała się mała farsa parlamentarna.

Ponieważ Anglicy uważają, że bez „dziwactw" życie byłoby bardzo nudne, parlament przyzwyczaił się do lady Astor, a nawet traktował ją z dobroduszno - ironiczną pobłażliwością.

A „dziwactw" lady Astor miała wiele. I tak była ona surową abstynentką: alkohol nigdy nie skaził jej ust. Na proszonych obiadach i bankietach piła wyłącznie wodę sodową. Lady Astor była również prozelitką rozpowszechnionej w Ameryce sekty „Chrześcijańska wiedza". Sekta ta zabraniała korzystania z usług współczesnej medycyny. Uważano, że bóg i natura powinny przynosić człowiekowi ulgę w chorobie. Lady Astor była tak konsekwentna w stosowaniu tej zasady, że kiedy zachorowała jej córka, odmówiła zaproszenia lekarza. Córka zmarła, ale lady Astor została wierna swemu bogu. Lady Astor nie odmawiała sobie również stosowania swego rodzaju purytańskiej demagogii. Rozporządzając milionami, lubiła wobec wszystkich demonstrować swoją „oszczędność". Czasami wieczorem po obiedzie z zaproszonymi gośćmi siadała przy kominku i zaczynała cerować podarte pończochy.

Modląc się do swego bogadolara, lady Astor w początku lat trzydziestych gotowa była błysnąć swoją „bliskością" do bolszewików. I tak w lecie 1931 roku razem z Bernardem Shaw odbyła podróż do Moskwy i nawet widziała się ze Stalinem. Po powrocie do domu opowiadała wszystkim, jakoby „przekonała" Stalina o tym, że Anglia dojdzie wcześniej do komunizmu, niż Rosja. Wszystkie te „dziwactwa" wywoływały dokoła lady Astor wiele szumu i robiły jej reklamę.

CAŁY czas dotychczas mówiłem o lady Astor. A co z lordem Astorem? O, tu wszystko było jasne. Ten wysoki, przystojny, nie głupi człowiek z miękkimi manierami i szlachetną powierzchownością był cieniem swojej żony. Oczywiście, lord Astor zajmował rozmaite stanowiska. Podczas pierwszej wojny światowej był on wiceministrem zaopatrzenia, potem wiceministrem zdrowia. Później był jednym z brytyjskich delegatów w Lidze Narodów. Przewodniczył rządowemu komitetowi przeciwgruźliczemu i stał na czele starego stowarzyszenia muzyków. Za moich czasów był prezydentem naukowo-politycznego „Królewskiego instytutu spraw zagranicznych", ściśle powiązanego z Foreign Office. Wszystko to jednak było nieważne. Ważnym było, że był on mężem lady Astor.

Astorowie mieli również dzieci, a wśród nich syna, o którym mówiono, że jest „prawie komunistą". Lady Astor dbała o dzieci, pomagała im robić karierę, ale w domu dzieci poddane były wszechwładnej woli matki.

Astorowie od razu zwrócili uwagę na mnie i na moją żonę. Nic dziwnego! Przecież lady Astor zaliczała siebie wówczas do grona „przyjaciół Stalina". Zaprosiła nas do siebie na śniadanie. Było tam ze trzydzieści osób. Gwar przy stole był tak głośny, że trudno było dosłyszeć sąsiada. Obecni byli wybitni przedstawiciele angielskiego świata politycznego, społecznego i dziennikarskiego, którzy dla mnie byli niezwykle interesujący. Chętnie bym się z nimi zapoznał. W tych okolicznościach było to jednak bardzo trudne. Nancy ze swoją gorączkową nerwowością udaremniała mi wszelkie próby. Chciałem dla swoich celów wykorzystać kawę, którą pito w salonie. Gdzież tam! Zaledwie zaczynałem rozmowę z którymś z gości, jak spod ziemi wyrastała lady Astor, wdzierała się do rozmowy jakimś nieoczekiwanym pytaniem, szarpała mnie za rękaw i wlokła do jakiegoś innego gościa. Gniewało mnie to, ale nic na to nie mogłem poradzić.

W późniejszych czasach moje stosunki z Astorami przechodziły rozmaite etapy. Mniej więcej do połowy lat trzydziestych uważani byliśmy za „przyjaciół", bywaliśmy u siebie, wymienialiśmy grzecznościowe listy. Ze dwa razy na zaproszenie lady Astor byliśmy z żoną na week-endzie w Clivedenie, który wówczas nie miał jeszcze złowieszczej opinii.

Potem sytuacja się zmieniła. Po przyjściu do władzy w r. 1937 Chamberlaina ostatecznie sformowała się „clivedeńska klika" i salon lady Astor zamienił się w sztab generalny intryg i „pacyfikowania" Hitlera i Mussoliniego. Drogi nasze się rozeszły, ustały spotkania.

Tłum. ERG

GERALDINE słucha ojca

CHARLIE CHAPLIN, nie tylko słynny artysta, ale i.. ojciec nieskończonej ilości dzieci, nie był zbyt zachwycony, kiedy jego najstarsza córka Geraldine zapragnęła zostać tancerką. Marzył dla niej o karierze naukowej i wolałby ją widzieć w uniwersyteckiej ławie, a nie przy ćwiczebnym drążku. Tego samego zdania była zresztą jego żona Oona.

Ale Geraldine była tak uparta, że potrafiła pokonać sprzeciw obojga rodziców. Wprawdzie Charlie Chaplin postawił warunki: żadnych zdjęć w prasie, żadnej reklamy żadnych nocnych lokali. Cóż jednak pomogą warunki i zastrzeżenia tam, gdzie głos ma zamiłowanie i talent? Geraldine zgodziła się na wszystko i od roku już jest uczennicą szkoły Baletu Królewskiego w Londynie.

Zgodnie z życzeniem ojca, prowadzi bardzo skromny tryb życia i unika rozgłosu. Mieszka u starszego małżeństwa w odnajętym pokoju, codziennie punktualnie o 7 rano jeździ koleją podziemną do szkoły, gdzie ćwiczy pilnie i wytrwale. Tylko wieczorem młodość jej dochodzi do głosu: po wielu godzinach tańca klasycznego wybiera się z kolegami po prostu... na twista. „Taniec jest pasją mego życia — mówi — poświęcę mu się nawet za cenę największych wyrzeczeń".

To zdecydowanie i wytrwałość młodej, bo zaledwie 18-letniej dziewczyny, przyniosły jej już pierwszą nagrodę. W czerwonej jedwabnej sukni, w spódniczce z powiewnych falbanek i pończochach z czarnej siatki, Geraldine przekształciła się na jeden wieczór w „girl" z Moulin Rouge, aby zatańczyć francuskiego kankana przed królową angielską. W tym wypadku Charlie Chaplin nie miał powodu do protestów. Występ odbył się w czcigodnym londyńskim Covent Garden — i to na cel dobroczynny. Przez kilka minut, w ciągu których Geraldine, lekko onieśmielona swoim występem przed królewskim dworem, wcieliła się w nosobienie francuskiej lekkości i radości, poznała też pierwsze uczucie triumfu tancerki: otrzymała brawa i uśmiech królowej.

(oprac. rt)

Pamiętnik cinkciarza

● Dokończenie ze str. 3

źle skończyć. Przyrzekłem solennie.

Gdy wychodziłem z komisariatu, „fera" dobijała właśnie znowu do nabrzeża. Od szwedzkich gości nabyłem dwie „Delbany", „Atlantica" i dwa kartony amerykańskich papierosów. To wszystko za tysiąc złotych. W ciągu następnych kilku godzin moja fortuna powiększyła się o 2.100 zł. Teraz mogę wejść do „Syreny", która oficjalnie zwie się restauracją kategorii II. Człowieku! Co to za lokal? Gdy nudzi cię kino, teatr czy inne atrakcje duchowe, jeżeli masz dosyć „kultury na co dzień" — przychodź tu, a ujrzysz artystów i artystki o światowej sławie.

Garnitury, płaszcze, wszelkie inne ciuchy wyłącznie zagraniczne, tanio i z gwarancją. Tak zareklamowałbym lokal, który właściwie jest bazarem, targowiskiem, uczelnią „młodych talentów", meliną, burdelem, katedrą spaczonej moralności.

Do stolika podchodzi kelner, przysiada się bezceremonialnie:

— Twarde weźmiesz?

— Ile i za ile?

— Trzy dwudziestki po cztery koła.

— Wypchaj się. Po trzy i pół zapłacę.

— Dobra. Dawaj. — Pieniądze wędrują z rączki do rączki i nikną w ciemnej otchłani kieszeni.

— Kielicha się napijesz? — pyta kelner.

Podchodzimy do baru, kelner stawia pół basa.

— No i co? Pracujemy?

Odwracam się. Przede mną znajomy sierżant. Patrzy spode łba, leniwie głaszcze podbródek.

— Jak pan widzi. Picie, to też poniekąd praca. Napije się pan jednego? Przecież jest już pan po służbie...

Usiedliśmy obok przy służbowym stoliku. Wypiliśmy po jednym i po drugim.

— Pan nie jest jeszcze na amen skończony — powiedział sierżant. — Powinien pan wziąć się do uczciwej pracy. Wtedy nikt się nie będzie czepiał, a ja nie będę musiał pana ciągnąć do komisariatu.

Wszedłem do toalety, do której przed chwilą udał się marynarz ze znanego wszystkim celnikom fińskiego statku „Virgo". Po krótkim targu w ciasnym pomieszczeniu stałem się właścicielem wełnianego popelinowego płaszcza, kapelusza typu „Stetson", używanej „Omegi" i 25 dolarów. Płaszcz zarzuciłem na ramiona, kapelusz nałożyłem na głowę, zegarek na rękę, a banknoty do kieszeni.

Wychodząc z lokalu, sierżant powiedział:

— Uważaj bracie na zakrętach! Bo... — i pogroził palcem.

Do lokalu weszła grupa roześmianych Szwedów. Znam tylko kilka słów szwedzkich. Znacznie lepiej posługuję się fińskim, nienagannie angielskim, niemieckim i włoskim. Jeżeli chodzi o przekleństwa — znam wszystkie marynarskie wiązanki co najmniej w dziesięciu językach. To także się przydaje czasami. Większość cinkciarzy a także i „pań z towarzystwa" porozumiewa się z zagranicznymi klientami tzw. „kundziarskim esperantem". Jest to mozaika języków z całego świata. Nawet mali chłopcy w wieku od 6 do 12 lat, którzy kręcą się pod bramami portów, znają tę mowę i przy jej pomocy świetnie dają sobie radę przy kupnie kilku paczek amerykańskich papierosów czy innych drobiazgów.

W domu czeka mnie już piąte wezwanie do komisariatu. Czuję nosem, że jeżeli dzisiaj się nie stawię, stan aresztowanych powiększy się o moją skromną osobę. Trzeba tam iść, nie ma rady.

W pokoju nr 13 funkcjonariusz MO patrzy na mnie taksującym spojrzeniem.

— Ten włoski płaszczyk, oczywiście, kupiliście w komisie. Pantofelki również tam, a garniturek na bazarze, co?

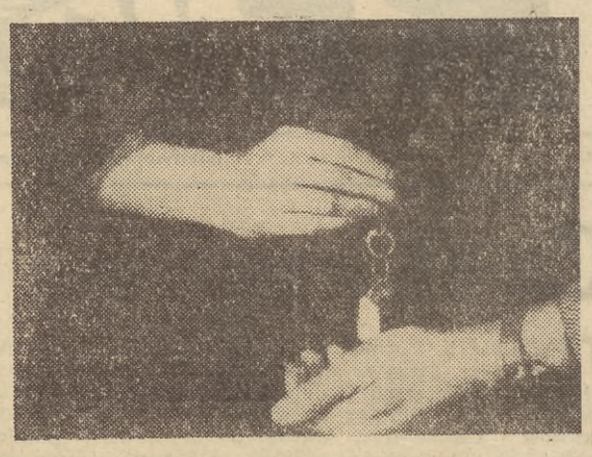

— Jakby pan był przy tym. Z tą tylko różnicą, że płaszczyk nie włoski, a angielski, przywiózł mi przyjaciel z zagranicy.

— A co wam jeszcze przywiózł ten przyjaciel?

— Przywiózł mi jeszcze 10 par naprawdę pięknych, niech mi pan wierzy, amerykańskich opraw do okularów — prawdopodobnie z kości słoniowej, ale te już sprzedałem w Sopocie w komisie — odparłem bezczelnie.

— Hm... — chrząknął mój interlokutor. — No tak, handlujecie dalej. Proszę, siadajcie.

— Wydaje mi się — zaczął powoli, nie spuszczając ze mnie wzroku, — że za długo chodzicie na wolności?

— Zupełnie słusznie — przyznałem. — Wydaje mi się, że prócz mnie znacznie więcej ludzi za długo chodzi na wolności.

— W jakim komisie sprzedaliście te oprawy do okularów?

— Jakie oprawy?

— No, te dziesięć sztuk, przypomnijcie sobie.

— W życiu nie miałem żadnych oprawek.

— Dobrze, sprawdzimy.

Jego ręka zapisała coś czerwonym ołówkiem na leżącej obok kartce papieru, po czym ten sam głos zadał ponowne pytanie.

— Czy chcecie koniecznie pójść siedzieć?

— Do więzienia i na cmentarz ludziom zazwyczaj się nie śpieszy. A czy pan koniecznie chce mnie posadzić?

— Jeżeli się nie poprawicie, trzeba będzie o tym pomyśleć.

— Przecież pan dobrze wie, że nie robię nic takiego, co naprawdę kolidowałoby z prawem.

— Nie? Do „Syreny" chodzicie dla rozrywki, a pod „ferę" na spacery, prawda?

— Chodzę tam również i po to, aby porozmawiać z zagranicznymi marynarzami. Jestem samoukiem niemieckiego i angielskiego. A konwersacja w tych językach dużo daje.

— Aha. Jak długo będziecie się uczyć jeszcze tych języków?

— To zależy. Mam zamiar lepiej poznać jeszcze włoski, hiszpański...

DESZCZ przestał padać, rozpogodziło się niebo, tylko w mojej duszy chmury. Myliłby się ten, kto sądziłby, że martwię się brakiem pieniędzy. Do nich nigdy nie przywiązuję większej wagi. Lekko przychodzą, lekko wychodzą. Pieniądze były dla mnie rekwizytem, przy pomocy którego mogłem rozmawiać z ludźmi ustawionymi wysoko w drabinie hierarchii społecznej. Pieniądze otwierały mi drzwi wszystkich nocnych lokali, na szybach których wisiały karteczki z napisem: „Miejsc nie ma". Banknoty otwierały drzwi nie tylko nocnych lokali, ale i ludzkie gęby.

Znam też jednego żebraka, który za dnia żebrał pod kościołem, nabierając naiwnych na rzekome kalectwo, a wieczorem przebierał się w czarny garnitur i jako dystyngowany, starszy pan bawił się w nocnym lokalu. Otwierając mu drzwi portier wiedział, że nie czyni tego za darmo. Obsługujący go kelner także wiedział, że może bez obawy dopisać do końcowego rachunku datę swego urodzenia.

— Panie Jurku — zwierzał mi się, wskazując ręką dokoła. — Wszyscy ci kłaniający mi się ludzie, przychodzący co wieczór do lokalu, gotowi są czyścić każdej chwili moje zakurzone pantofle. Chociaż ja nie mam nawet podstawowego wykształcenia. Musi pan wiedzieć, że nie tylko prostytutkę kupuje się za pieniądze, można także za nie kupić przedstawiciela każdej profesji. To już tylko kwestia ceny...

Opracował
Marian PODGÓRECZNY

Wojna na morzu

ZAOPATRZENI w większą czy mniejszą porcję wiadomości na temat II wojny światowej, skłonni jesteśmy uważać ją przede wszystkim za arenę zmagań lądowo - powietrznych. Oddaleni od terenów największych operacji morskich, nie wyobrażamy sobie nawet, jak kolosalne siły ścierały się na wodnych szlakach II wojny. Rzetelną porcję informacji na ten temat zapewnia 500-stronicowa praca **Jerzego Lipińskiego pt. „Druga wojna światowa na morzu"**, wydana starannie i okazale przez **Wydawnictwo Morskie** (cena 90 zł. — ale warto).

Jerzy Lipiński, kpt ż. w., sam przebył wojnę na morzu walcząc przez 57 miesiące na polskim niszczycielu „Garland". Udział w wielu operacjach wojennych pomógł autorowi w krytycznym podejściu do źródeł publikowanych, których zresztą przytacza wielką mnogość.

„Przeważająca liczba prac traktujących o wojnie morskiej 1939 — 45 to prace pisarzy zachodnich. Autorzy ci niejednokrotnie nadawali różnym wydarzeniom tendencyjne naświetlenie — czy to w celu zamaskowania politycznych motywów pewnych decyzji, czy dla ukrycia przed czytelnikiem błędów popełnionych przez własne sztaby i dowództwa, czy wreszcie dla podniesienia roli własnej floty. Nie brak również wypadków wyraźnie tendencyjnego przedstawiania wydarzeń w celu podkreślenia roli własnej floty, przy jednoczesnym pomijaniu walorów przeciwnika. Niekiedy z ujęć dwóch autorów, należących do różnych narodowości można by wysnuć wniosek, że w opisywanej przez nich akcji są dwaj zwycięzcy, a nie ma pokonanego — stwierdza we wstępie do swej pracy J. Lipiński.

Należy ocenić trud autora, który nie mając dostępu np. do archiwów admiralicji czołowych potęg morskich, pokusił się o syntetyczne ujęcie tak ogromnego tematu, nie stroniąc od akcentów polemicznych wobec niektórych utartych pojęć. Zwięzły, faktologiczny tekst uzupełniają liczne szkice sytuacyjne bitew morskich (w tekście i jako osobne wkładki) oraz cenne dokumentalne zdjęcia.

Osobną atrakcję tomu stanowi dodatek: **„Wykaz stanu flot wojennych państw uczestniczących w drugiej wojnie światowej"**, opracowany przez **Tadeusza Wywerkę — Prekurata.** Wykaz ten w telegraficznym skrócie wymienia większe jednostki flot, podaje najważniejsze dane techniczne okrętów, oraz ich los (najczęściej: zatopiony dnia... przez samoloty, miny, torpedy).

Komu starczy cierpliwości wgryzać się w maczkiem pisane wiersze, ten dopiero przekona się, jak kolosalne siły ścierały się na morzach i oceanach świata. Oto np. ponad tysiąc niemieckich U-Bootów — podwodnych piratów, specjalizujących się w atakowaniu statków transportowych. Ilu marynarzy dzięki ich operacjom znalazło grób na dnie morskim? Jaki los spotkał same U-Booty? Oto, dla przykładu, przyjrzyjmy wykaz dotyczący losów niemieckich okrętów podwodnych typu II-B: zatopione przez — miny w Cieśninie Kaletańskiej i w rejonie Dover, zderzenie na Morzu Północnym, brytyjski eskortowiec, zderzenie na Bałtyku samoloty radzieckie pod Konstancą, samozatopione u wybrzeży tureckich, w Kilonii, Bremenshaven...

Stalowe cielska pancerników i lotniskowce tonęły na Pacyfiku, przemieniając się w masowe groby marynarzy. Ginęli japońscy piloci — samobójcy, próbując desperackimi atakami na okręty Sprzymierzonych ratować chylące się ku klęsce cesarstwo. W bitwie pod Saipan z kierujących się na flotę amerykańską 354 samolotów japońskich 243 strącono przed osiągnięciem celu, a tylko 18 samolotom udało się przypuścić bezpośredni atak na okręty amerykańskie. To jeden tylko, ale jakże **charakterystyczny** epizod, ukazujący zaciętość morskich operacji wojennych.

Kilkanaście tysięcy okrętów brało udział w operacjach II wojny światowej. Losy każdego z nich mogły by niewątpliwie stanowić temat oddzielnej książki. Praca Jerzego Lipińskiego, sumująca te losy, jest równie bardzo interesująca.

L.

Widoki z miasta

Z OKAZJI ODDALONEJ ODE MNIE O KILKA TYSIĘCY MIL MORSKICH BLOKADY MIAŁEM NIEDAWNO PRZYJEMNOŚĆ SPĘDZIĆ PARĘ TYGODNI W PEWNYM MIEŚCIE. MIEŚCIE Z GATUNKU TYCH, O KTÓRYCH REPORTAŻE W POWAŻNYCH PISMACH ROZPOCZYNAJĄ SIĘ TAKIM MNIEJ WIĘCEJ ZWROTEM: „POSIADA TRAMWAJE, KTÓRE WRAZ Z LICZBĄ TYLU TO, A TYLU TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW, PRAWDZIWYM RATUSZEM I ZASTĘPAMI CÓR KORYNTU NADAJĄ MU RANGĘ MIASTA NAPRAWDĘ WIELKIEGO".

OTÓŻ o ten zwrot i poszło. Dwie mieszkanki grodu, różne tak wyglądem zewnętrznym, jak i temperamentami, wiodły ze sobą spór:

— Facet jest bezczelny. Łatwo jest kpić z czegoś, czego się nie zdążyło poznać inaczej, jak z plotek i z perspektywy kawiarnianego czy knajpianego stolika. Wtedy rzeczywiście każdą dziewczynę łatwo otaksować jako córę Koryntu, a w rynku miejskim widzieć tylko kupę śmiesznostek...

— Paskudne miasto...

— Nie mów tak. Wiesz przecież, że dzieje się w nim dużo interesujących rzeczy, że nie brak tu wartościowych ludzi, że potrafili zorganizować sobie ciekawe życie...

— Posłuchaj rozmów dziewcząt w kawiarni. O czym **tylko** potrafią mówić. Co **tylko** je interesuje. Na czym **tylko** się znają...

— Przesadzasz. Oczywiście są wśród nich już, albo prawie prostytutki, ale skąd się to bierze? Pusto w głowie, nie uczą się, nudzą się! Potem zmądrzeją...

— Wyjadę stąd.

— A mnie tu dobrze. I dlatego denerwuje mnie, kiedy pojawi się taki facet „z Europy" i uważa zaraz, że tu wszystko tylko na niego czekało: babki, honory, przednie trunki, prowincjonalne śmiesznostki, którymi można atrakcyjnie przybrać reportaż. Też mogłabym napisać reportaż, w którym dowiodłabym logicznie, jak straszną prowincją wobec naszego miasta jest Warszawa. Ale to jest gra nie fair...

Różne temperamentem i poglądami rozmówczynie

miały po dwadzieścia lat. Wspólną ich cechą było to, że pracowały ku swemu, zdaje się, zadowoleniu, zyskały niezależność życiową i... najczęstszym tematem przewijającym się przez ich rozmowę było właśnie to ich miasto.

Jakie jest naprawdę? Mówią, że mieszka w nim gość posiadający kolekcję 3 tysięcy fajek. Mówią, że ktoś inny ma prawdziwego Tycjana. Mówią, że do najpopularniejszych imprez sporowych zalicza się ostatnio turnieje brydżowe, które odbywają się od czasu do czasu. Że w zimie do dobrego tonu należy pokazywanie się (nawet w kawiarni) z panczenami przewieszonymi przez ramię, bo miasto ma tradycje łyżwiarskie. Mówią, że do komendy MO nadszedł list mniej więcej tej treści: „Panie Komendancie, z satysfakcją donoszę panu, iż zostałem przyjęty do szkoły teatralnej w...". Nadawcą był długoletni bliski znajomy komendy, złodziejaszek wybitnie uzdolniony i aktywny, który nieraz już w miejskim kiciu przesiadywał. Mówią, iż jak wieść o tym doszła do miejscowego teatru, orzeknięto „talent". Że miejscowy rzeźbiarz miał dwie specjalności: popiersia dla świetlic i nagrobki.

STRASZNIE młode jest miasto, jeżeli sądzić (zwłaszcza wieczorami) po jego ulicach, kawiarniach. Młode, rozhukane nieco, głośno śmiejące się. Wieść gminna i statystyka tę przewagę młodzieży zwalić chce na... poczciwy pociąg, który przejeżdża przez środek miasta o jakiejś nieprzyzwoicie wczesnej porze, hucząc donośnie. Ludzie się budzą, wstawać jeszcze zbyt rychło a śpik nie przychodzi...

Miasto znajomych. Każdy się tu zna. Jeżeli nawet nieoficjalnie, z kłanianiem się, to przynajmniej każdy potrafi coś o drugim powiedzieć. Najlepiej dokonuje się tego na wysokich stołkach barowych — wtedy człowiek przebiera po prostu w pamięci jak w książce telefonicznej i cytuje. Cytaty, jak wiadomo, bywają ciekawe.

Pewna pani zauważyła na dwóch kolejnych targach Cygana, który stał z ogromną patelnią na ramieniu i sprzedawał ją. Gdy pani zjawiła się na trzecim z rzędu targu, Cygan z daleka już powitał ją, uchylając kapelusza: „dzieńdobry pani". Uznał już panią za swą znajomą, jednak z wrodzonym sobie taktem nie próbował wykorzystać znajomości do wmówienia pani swego towaru. Stał sobie spokojnie i nadal sprzedawał patelnię.

„Czemu panowie nie przyszli nieco wcześniej, bylibyśmy zorganizowali seans. A tak nie było chętnych i teraz panowie będą musieli poczekać do następnego seansu" — tłumaczy speszona nieco bileterka trzem dżentelmenom, którzy zjawili się o godz. 16.15 w reprezentacyjnym kinie miejskim, pragnąc obejrzeć nowy polski film. Okazuje się, że byli jedynymi na ten seans kandydatami i to w dodatku spóźnionymi. Zaskakująca dojrzałość mieszczan w ocenie niektórych wytworów naszej kinematografii. Z drugiej strony ci że mieszczanie dali się poznać jako gorliwi widzowie na wszelkich teatralnych, estradowych i intelektualnych imprezach, które zawitają do ich grodu.

SPOTKANIA przy kawie sprzyjają, jak wiadomo, opowieściom. Oto jedna z nich, którą zatytułować możemy np. „Historia Kazia". Narratorem jest niedawny dyplomant Akademii Medycznej, którego losy odziały w zielony garnitur z gwiazdkami na naramiennikach:

— Otóż, jak przyjechałem do jednostki, zacząłem rozglądać się za pokojem w mieście. Polecono mi jeden taki — nawet nie brzydki Cholera wiedziała, że mój gospodarz — Kazio, jak go popularnie zwano — to czołowa miejska zabijaka. Musiałem asystować raz przy tym, jak zdobywał „tytuł". Pewnego wieczora zajrzał do mego pokoju: „Chodź pan, zobaczysz pan jak Kazio bije". Otóż Kazio był „drugi" w mieście, a gościł właśnie u siebie mistrza. Według zabijackiego kodeksu, gdyby zwyciężył mistrza, „tytuł" przechodził na niego. Mistrz siedział przy półlitrze w kuchni. „Chodź się bić" — zaproponował Kazio. „Nie wypada przecież, żebym uderzył gospodarza domu" — zaoponował mistrz. „To nic, no to ja" — stwierdził filozoficznie Kazio i rąbnął gościa pięścią. Impreza przeniosła się do korytarza i toczyła się tu ze zmiennym szczęściem. Próbująca interweniować żona Kazia, odepchnięta mężowską dłonią, potoczyła się w kierunku kuchni. Na pewnym etapie Kazio przyparł mistrza do ściany i młócił pięściami, aż mistrzowa głowa postukiwała o mur z regularnością wahadła zegara. Z mistrzowej brwi pociekła krew, mistrzowa warga pękła w kąciku ust. „No, masz dość?" — zapytał Kazio, gdy mistrz osunął się na posadzkę. „Teraz kuruj go pan" — zwrócił się do mnie, kontent z wyniku spotkania. Cóż, opatrzyłem jak mogłem zdetronizowanego mistrza, który po jakimś czasie wywlókł się za gościnne progi Kazia. Położyłem się do łóżka, by odetchnąć, gdy po pół godzinie rozległ się dzwonek u drzwi. „A, witam władzę" — usłyszałem uprzejmy głos Kazia. „Co żeś go tak urządził, mieliśmy meldunek z pogotowia" — odparł głos znużony. „Cicho, mam tu lokatora, kapitana z WSW. Chodźmy lepiej do kuchni" — wszedł w rolę gospodarza Kazio. W kuchni, zadźwięczały szklaneczki i popłynęła opowieść Kazia o historii jego tytułu. A swoją drogą, Kazio w jednym był mi użyteczny. „Jak pan trafisz kiedy w opały, powołaj się pan na mnie — zobaczysz pan, że poskutkuje" — stwierdził kiedyś. Kazio mówił prawdę.

Prawdziwe są też przytoczone tu widoki z miasta. Nie próbujcie jednak, mili czytelnicy, zidentyfikować opisywanego grodu. Może bowiem się okazać, że jest tych miast kilka...

Andrzej KISZKIS

JACEK FEDOROWICZ

AKTUALNOŚCI NR 204

Wspólne dzieło polskiej inteligencji

Od A do Z - bez przenośni

WIDZIAŁAM I tom Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN! Zgodnie z obietnicami Wydawnictwa (i harmonogramem) ukaże się w pierwszych tygodniach 1963 r. Następne w odstępach półrocznych.

W chwili kiedy rozmawiam z red. Leonem Marszałkiem (zastępcą redaktora naczelnego do spraw encyklopedii) z 52 arkuszy I tomu — 5 było gotowych, 40 podpisano do druku. Kiedy Czytelnicy wezmą gazetę z tą informacją do ręki, prace będą daleko bardziej zaawansowane.

PIONIER LOTNICTWA KOŃCZY TOM I

Jako jedna z pierwszych mogę opowiedzieć, iż I tom zaczyna się od litery... „A", kończy na „Bl". Ostatnia, 838 strona zawiera nazwiska: Bleuer Eugen (słynny psycholog szwajcarski, do nauki wprowadził modne dziś pojęcie kompleksu) oraz Bleriot Louis — pionier lotnictwa, którzy w październiku 1908 roku ośmielił się przelecieć kanał La Manche. W erze sputników czyn ten pozwala uzmysłowić sobie drogę, jaką w ciągu lat przebyła nauka i technika.

Twórcy WEP starali się podać jak najwięcej wiadomości z wszystkich dziedzin wiedzy. Czy im się to udało — ocenimy. W trakcie pracy okazało się, że dzieło przerasta początkowo zakreślone ramy. Wiele haseł, artykułów i pojęć trzeba było rozszerzyć. W rezultacie cała encyklopedia powiększyła się ok. 25 proc. co nie powinno martwić subskrybentów. PWN nie szykuje zamachu na ich kieszenie.

WZOREM LAROUSSE'A DZIAŁ DOKUMENTACJI

Wiele trudu kosztowało oddanie w dziele bądź co bądź monumentalnym, dominującej cechy naszych czasów: stałych zmian i przemian w nauce, polityce, geografii, historii. Stworzono wzorem redakcji Larousse'a, nieznany w poprzednich, polskich redakcjach encyklopedii, dział dokumentacji, czuły na każdą nowość.

Tom I WEP zawiera 670 haseł, 45 tablic jednobarwnych, 15 kolorowych o wielkim bogactwie tematów: od roślinności alpejskiej do sztuki Ameryki Łacińskiej Kilka map, nie tylko politycznych. Również barwne, gospodarcze, rzecz w encyklopedii polskiej oryginalna. Z ciekawszych — barwna mapa przedstawiająca dekolonizację Afryki poprzez daty 1870, 1913, 1938 i wreszcie rok 1947. Jak niedalekie lata poza nami są już historią!

ŚWIADECTWO MŁODOŚCI

Zespół Redakcyjny WEP to ludzie przeważnie młodzi. Większość kończyła studia w Polsce Ludowej. Swoją pracą przynoszą chlubę poziomowi wyższych uczelni.

Tym niemniej, doświadczenia w pracy tego typu nie można zdobyć z dnia na dzień. Sięgnięto po przykład do podobnych wydawnictw na Wschodzie i Zachodzie, do Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, do Encyklopedii Britannica, a nawet Der Grosse Brockhaus. Zdobyto wiele ciekawego materiału. Własny dział dokumentacji, archiwum ilustracji, dążność do zdobycia oryginalnych materiałów — to wszystko podpatrzono u sąsiadów i z pożytkiem zastosowano na własnym podwórku.

PRZEZ GĘSTE SITO

„Wielka Encyklopedia Powszechna PWN" — powiedział profesor dr T. Kotarbiński — powstaje jako wspólne dzieło polskiej inteligencji... „Ponad 1000 autorów ze wszystkich kulturalno-naukowych ośrodków Polski jak Kraków, Wrocław, Poznań, Łódź, Lublin i inne pisało informacje, artykuły, hasła. Rada Naukowa złożona z 70 profesorów wyższych uczelni i Polskiej Akademii Nauk czuwa nad przebiegiem prac.

Każdy tekst autorski czyta co najmniej sześciu pracowników redakcji. Artykuły traktujące o tak trudnych tematach, jak najnowsza historia, czy główne kierunki filozoficzne — przechodzą przez filtr co najmniej 18-osobowy. Egzemplarz korektorski trafia do 80 par rąk. Wyobraźcie sobie Czytelnicy, jak wygląda korekta wracając do drukarni (naturalnie Dom Słowa Polskiego).

W wielkim napięciu intelektualnym, ale z punktualnością zegarka, dzień po dniu powstaje wielki, „trwalszy od spiżu" pomnik naszych czasów. Czasów, w których technika odgrywa coraz większą rolę, ale jedynie humaniści mogą je utrwalić — z pożytkiem dla współczesnych, dla pamięci — przyszłych pokoleń.

H. NIEZABITOWSKA

Pierwsza osada kultury pomorskiej odkryta przez naszych archeologów

I jeszcze jeden rok badań archeologicznych mamy poza sobą. W tym roku, poza pracami kontynuowanymi na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Sopocie, prowadzono badania, tzw. ratownicze, w Malborku, gdzie kopano osadę z okresu wczesnośredniowiecznego oraz osadę i cmentarzysko z okresu rzymskiego, w Garczynie w powiecie kościerskim — na grodzisku wczesnośredniowiecznym i w Pruszczu, gdzie odkryto osadę z okresu rzymskiego. Najciekawsze wyniki przyniosły jednak prace podjęte w Odrach, w powiecie chojnickim, a więc już w woj. bydgoskim.

Jak wiadomo, Odry zaciekawiały archeologów nie od dziś. Już w latach dwudziestych naszego stulecia prowadził tam badania prof. **Kostrzewski**, interesujący się tajemniczymi kręgami kamiennymi. Przy tej okazji, w wyniku badań powierzchniowych, on też to pierwszy trafił na ślady istnienia, w bezpośrednim sąsiedztwie kręgów, osady.

Podjęte w tym roku badania w Odrach, pod kierunkiem mgr **Elżbiety Kuszewskiej** i mgr **Aleksandry Szymańskiej**, w pełni potwierdziły spostrzeżenia prof. Kostrzewskiego. Co więcej, w oparciu o znalezioną ceramikę pozwoliły ustalić, iż znajdujące się tam szczątki dotyczą osady kultury pomorskiej. Ustalenie o tyle istotne, iż jest to pierwsza osada tej kultury, odkryta przez naszych archeologów.

Poszukiwania wykopalisk osadniczych kultury pomorskiej na terenie, na którym wytworzyła się ona i od którego wzięła swą nazwę, a więc na Pomorzu Wschodnim, podejmowane były wielokrotnie, ze znikomymi jednak rezultatami. Swego czasu archeolodzy niemieccy stwierdzili istnienie dwóch osad tego typu, z których jedna znajdowała się na terenie tzw. Czerwonego Dworu w Oliwie. Niestety — podejmowane tam w ostatnich latach próby poszukiwań nie dały wyników. Poza cmentarzyskami, dzięki żmudnym badaniom, w wyniku których udało się ustalić, że ludność kultury pomorskiej trudniła się nie tylko — jak przypuszczano początkowo — pasterstwem, nic bliższego o poprzednikach naszych na ziemiach Pomorza Wschodniego z tego okresu nie dawało się ustalić. Dopiero Odry, tegoroczne badania tam przeprowadzone, rzuciły nieco światła.

Prace w Odrach prowadzono w dwóch etapach: w lipcu i następnie w końcu sierpnia — wrześniu. W pierwszym terminie natrafiono jedynie na kilka jam oraz palenisko, które poza węglem drzewnym nie dały żadnych znalezisk. Ale w sąsiedztwie jam odkryto kilkanaście fragmentów ceramiki kultury pomorskiej. Wyniki prac zapoczątkowanych w sierpniu były już bogatsze zarówno we fragmenty zabudowy osady, oraz ceramikę jak i inne zabytki.

Warto przy okazji dodać, że **przy rozkopywaniu osady kultury pomorskiej w Odrach ekipa naszego Muzeum Archeologicznego natrafiła na ślady drugiej, jeszcze starszej osady, którą datować można na okres neolitu oraz wczesny i starszy okres brązu.**

Z innych tegorocznych prac badawczych warto wspomnieć o piecu z okresu rzymskiego w Pruszczu, na osiedlu im. Mickiewicza, którego badania nie pozwoliły jednak oznaczyć ostatecznie jego funkcji oraz w kilku słowach zreasumować sopockie wyniki.

Otóż badania grodziska w Sopocie, datowanego na IX i pierwszą połowę X wieku, i w tym roku nie przyniosły większych rewelacji. Tegoroczne prace pozwoliły jednak poznać w pewnym stopniu budowę grodziskowego wału, którego jądro stanowiła rusztowa konstrukcja drewniana. Szerokość jej górnej partii wynosiła 5,7 m, w niższej 6,3 m i osłonięta była ponad dwumetrową warstwą piasku, umocnione po stronie zewnętrznej czterema warstwami polnych kamieni. Wśród zabytków, na które w czasie badań sopockich trafiono, szczególnie dużo znajdowało się bursztynu.

(it)

Polscy urbaniści w FIHUAT

Międzynarodowa Federacja Mieszkalnictwa, Urbanistyki i Planowania Regionalnego (FIHUAT) jest organizacją skupiającą kilkadziesiąt poważnych urbanistycznych towarzystw naukowych. Jest organizacją o dużych już tradycjach międzynarodowej działalności.

Spośród państw obozu socjalistycznego, Polska — poprzez Tow. Urbanistów Polskich — bierze w FIHUAT najpoważniejszy udział. Można się było o tym przekonać szczególnie podczas odbytego niedawno XXVI Światowego Kongresu FIHUAT.

Kongres ten zorganizowano w Paryżu pod hasłem: „Mieszkanie a cywilizacja". Na ten temat 9 krajów przygotowało swoje wypowiedzi, w tym ZSRR i Polska. Na podstawie tych wypowiedzi przygotowane zostały trzy referaty zbiorcze wygłoszone podczas obrad.

Jeden z tych referatów przygotował członek delegacji polskiej **doc. dr J Ziółkowski.** Inny z członków naszej delegacji, **mgr inż. arch. S. Dziewulski** jest przewodniczącym stałego Komitetu Komunikacji FIHUAT, a **prof. dr inż arch. W. Ostrowski** — przewodniczącym Komitetu Studiów nad Ośrodkami Historycznymi.

O wadze polskiej urbanistyki na forum międzynarodowym świadczy tak że to, że spośród 6 państw naszego obozu, biorących udział w paryskim kongresie, tylko przedstawiciele Polski zostali wybrani do władz FIHUAT. Jednym z wiceprezesów został pierwszy z-ca przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury mgr inż. arch. Z. Skibniewski, a członkiem biura Federacji został doc. dr inż. arch. B. Malisz.

Podczas obrad paryskich nie zabrakło też przedstawiciela Gdańska. Reprezentował nas jako członek polskiej delegacji i reprezentant gdańskiej spółdzielczości mieszkaniowej, kierownik Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prez. WRN — **mgr inż. arch. K. Pławiński.**

(Ko)

MY i ONI

Życiowa szansa

BRUNET z zatroskaną twarzą, oczekujący wraz z innymi w hallu II Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Sopocie, gdzie wieczorem mieści się również Uniwersytet Robotniczy ZMS, podrywa się z ławki na widok otwierającej sekretariat urzędniczki.

— Ja wiem, że wykłady już się rozpoczęły, ale spóźniłem się z zapisem na kurs. Dopiero wczoraj doręczono mi zawiadomienie o inauguracji kursów zetemesowskich. Czy da się jeszcze załatwić formalności związane z przyjęciem? —... pyta zaniepokojony.

— Spróbujemy załatwić — uspakaja go sekretarka. — Po prostu sam przerobi pan opuszczone wykłady. Wypełni pan również ankietę — mówi p. **Janina Szlązakowa**, podając brunetowi kwestionariusz.

— A teraz proszę iść na wykład matematyki, lekcja się już rozpoczęła. — Informuje z uśmiechem.

Zerkam w wypełniony już arkusz ankietowy: Zenon P., lat 32, technik stoczniowy. Pragnie ukończyć Politechnikę. Żonaty, ma dwoje dzieci... Życiorys nieomal typowy dla słuchaczy tej placówki. Większość studiujących na Uniwersytecie Robotniczym ZMS rekrutuje się właśnie ze stoczniowców, techników, kierowników produkcji — słowem fachowców, którzy muszą uzupełnić wykształcenie, aby utrzymać się na zajmowanych stanowiskach.

— Przeciętny wiek naszych słuchaczy — to trzydziestka — informuje mnie sekretarka. Przeważają roczniki: 1932 — 1937.

Wertujemy ankiety: Andrzej K. — kierownik budowy, 22 lata pracy. Edward D. — kierownik techniczny placówki przemysłowej w trójmieście, 13 lat pracy. Antoni Z. — kierownik działu zbytu Gdańskiej Stoczni Remontowej, Henryk A. — kierownik produkcji ze Stoczni im. Komuny Paryskiej. Zygmunt F. — kierownik transportu ze Stoczni Mar. Woj. Wszyscy oni, jak i wielu innych pragną dostać się na Politechnikę...

W sekretariacie pojawia się kierownik zetemesowskiego Uniwersytetu Robotniczego, **Janusz Hepner**. Z rozmowy z nim dowiaduję się, że na ogólną liczbę 450 studiujących w tym roku na UR ZMS, 20 proc. słuchaczy pragnie ukończyć Politechnikę. A reszta? WSP, WSE, AMG — również mają zwolenników.

Wiele skomplikowanych problemów mają do rozwiązania i słuchacze i organizatorzy kursu — jak można wnioskować po czterech latach doświadczeń w tym względzie. Kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie UR ZMS stanowi dla niektórych przedstawicieli powojennego pokolenia czasami jedyną szansę życiową. Jej odbiciem są ankiety i dane statystyczne, gromadzone przez kierownictwo placówki.

— Wśród naszych słuchaczy — mówi kierownik — można wyodrębnić kilka grup studiujących. Do pierwszej należałoby zaliczyć tych, którzy mimo dobrych chęci wykruszają się szybko. Drugą grupę (przynajmniej 10 proc.) stanowią słuchacze, załatwiający skrupulatnie wszystkie formalności dla zdobycia zaświadczenia celem okazania dyrekcji swego zakładu pracy dowodu, że się uczą. W trzeciej wreszcie grupie są ci co wytrzymują i kończą kurs. Takich „wspaniałych" statystyki rejestrują ponad 70 proc. Chciałbym jednak podkreślić, że nasi wykładowcy, pracownicy naukowi wyższych uczelni Wybrzeża, wkładają w swą pracę wiele serca, co walnie przyczynia się do uzyskania dobrych wyników w nauce. Ich praca jest bardzo trudna — niełatwo bowiem ustalić skuteczną metodę nauczania np. dla młodej pielęgniarki i zaawansowanego wiekiem spawacza — obojga słuchaczy jednej grupy.

Ogromne jest zapotrzebowanie na kurs przygotowawczy UR ZMS do wyższych uczelni. Projektowano kurs taki początkowo na 300 osób. Obecnie jest już przeszło 450 słuchaczy, a chętni zgłaszają się nadal. Dla stu osób zabrakło już miejsc — mimo utworzenia kilku dodatkowych grup.

Głównym organizatorem działalności oświatowej ZMS i jej pracy szkoleniowej jest mgr **Jerzy Paszkiewicz**.

— Poza Uniwersytetem Robotniczym ZMS w Sopocie — mówi on — prowadzimy kurs dokształcający w zakresie szkoły podstawowej (liczący 100 osób), kursy kwalifikacyjne w trzech zakładach pracy dla zdobycia tytułu robotnika wykwalifikowanego (150 osób), kurs przygotowawczy dla kandydatów do szkół średnich w Technikum Samochodowym we Wrzeszczu (40 osób), a w stadium organizacji znajduje się kurs języków obcych w Sopocie.

W nadchodzących 18 latach — według wypowiedzi kierownika wydziału nauki i oświaty KC PZPR **Anrzeja Werblana** — musimy zwiększyć liczbę pracowników z wyższym wykształceniem z posiadanych obecnie 300 tysięcy na 800—900 tysięcy w roku 1980. Praca oświatowa ZMS też będzie miała swój udział w realizacji tego celu.

Julia ZIEGENHIRTE

Humoreska

ŚWIADEK

OB. Ziarko była cichą, spokojną kobietą, nie lubiącą mącić wspólnej wody we wspólnym mieszkaniu i bardzo cenioną sortowaczką bielizny w komunalnej pralni, gdzie pracowała na akord.

Kiedy pierwszy raz pani Kowalska wylała do wspólnego zlewu indywidualną grochówkę pani Klin, uderzyła jej córkę emaliowanym rondlem, Klina zaś (ze względu na nierówność sił) rondlem nie uderzyła, natomiast nader obelżywie nazwała, kiedy więc to wszystko się stało, ob. Ziarko ofiarowała się sama:

— Pani Klin — powiedziała — zostanę się za paninego i paninej rodziny świadka. Nie można tak, bez zdania racji, człowiekowi grochówki wylewać i nawet zlewu nie popłukać...

Klinowie zaskarżyli Kowalską. W ciągu 2 lat odbyło się 8 rozpraw, chociaż niezupełnie, ponieważ niektóre nie odbywały się. Poza świadkiem ob. Ziarko, stawiającą się każdorazowo i na termin przed sądem, co pewien czas ktoś nie przybywał. A to oskarżona, wykazująca się należytym świadectwem lekarskim, a to oskarżyciele prywatni, ponieważ byli na urlopie, a to ławnik, ponieważ mógł przybyć dopiero za 2 godziny, a za 2 godziny w tej samej sali odbywała się kolejna rozprawa.

Ob. Ziarko przedkładała w pralni sądowe wezwania, nikt komentarzy nie czynił — poza koleżankami, które obciążone dodatkową robotą, zaczynały sarkać. Jeżeli chodzi o ob. Ziarko, to co nieco zmniejszyły się jej zarobki.

Gdy proces zakończono wyrokiem, skazującym Kowalską, ta powiedziała:

— Teraz to ja... Klinowej... zapłacę...

I rzeczywiście. Jeszcze tego samego dnia, ledwie Klinowa postawiła na nieobecnym gazie garnek mleka i wyszła, Kowalska złapała garść 30-procentowego proszku do prania i wsypała Klinowej do mleka, co akurat zobaczyła wchodząca do kuchni ob. Ziarko.

— Pani Kowalska! — krzyknęła rozdzierająco. — Co pani robi! Ledwieśmy ze sądu wyszli...

Na jej krzyk wpadła do kuchni Klinowa, którą (rozjuszona przegraną i przychwyceniem jej z 30-procentowym proszkiem) Kowalska najpierw słownie porównała do szeregu okazów zoologicznych, a następnie wazową łyżką, jaką mieszała zupę pomidorową, uderzyła w kark, zostawiając na nim poza sińcem nieco nieprzetartych pomidorów oraz trochę rozgotowanej włoszczyzny.

W następnym procesie ob. Ziarko ponownie wystąpiła w roli świadka. W ciągu półtora roku odbyło się (lub nie, zależnie od warunków, jakie strony stwarzały sądowi) 6 rozpraw. Koleżanki ob. Ziarko zaczęły jej dokuczać, dyrektor zrobił uszczypliwą uwagę, w związku z czym poirytowana ob. Ziarko nie stawiła się na jedną z kolejnych rozpraw, za co została przykładnie ukarana grzywną. To ją tak rozżaliło, że nie stawiła się również na następną. Po tej ukarano ją grzywną nieco większą od pierwszej z zapowiedzią, że „może być doprowadzona milicyjnie"...

Cicha, spokojna ob. Ziarko zaczęła wpadać w rozdrażnienie, oraz patrzeć równie niechętnym okiem na Klinową, co i na Kowalską, oraz obie obciążać faktem zmniejszenia swych zarobków w pralni.

Uczciwa, rzetelna, zawsze stawająca po stronie prawa ob. Ziarko, zmieniła się. Na lada głośniejsze przesuwanie kuchennych garnków, przy jakiejkolwiek wymianie poglądów p. Kowalskiej na temat osobowości p. Klinowej i vice versa, wymienianych we wspólnej łazience, ob. Ziarko kryła się w swym pokoju, zamykała się na klucz, udając, że nie tylko jej nie ma, ale w ogóle dawno nie było.

Kiedyś, przy którymś z kolejnych procesów, gdy obie strony zażądały ob. Ziarko na świadka, ob. Ziarko ciężko zaniemogła. Niektórzy mówią, że zaczęła nawet mówić od rzeczy. Do rozprawy w ogóle nie doszło. Mądry sędzia przekonał obie kobiety o społecznej szkodliwości upartego podtrzymywania zarzewia wojny między nimi, tj. między Klinową a Kowalską. Obie spłakały się na sali sądowej i poprzysięgły sobie miłość i wzajemny szacunek.

— Wszystko to — powiedziała Klinowa — to przez tę gołębicę z prainі, tę Ziarkową. Ja tam, kochana pani Kowalska, do wysokiego trybunału bym się nie paliła, gdyby ona odmówiła podać się za mojego świadka. Nikt jej nie prosił. Z tym 30-procentowym proszkiem też się wepchnęła, że widziała. To co, że widziała? Mogła nie patrzeć. Taka w domu to tylko niezgoda i nerwy...

Po dłuższej debacie obie — Klinowa i Kowalska — postanowiły sprawę ob. Ziarko — siejącej w domu ferment — przedstawić wysokiemu sądowi. Obecnie przed sądem powiatowym toczy się właśnie trzeci proces przeciwko ob. Ziarko. Dobrze jej tak! Mogła się nie pchać na świadka.

IRENA

BOKS to ZDROWIE

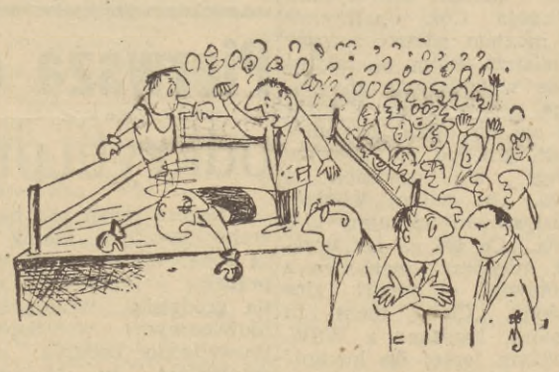

— Jak nie dołożycie 500 zł, to nie wstanę.

Rys. Z. Jujka

Nagroda IX — fotogram Bogusława Szlęzaka

Laureaci konkursu

„Fotografujcie piękno Ziemi Gdańskiej"

W ubiegły piątek zakończyła prace komisja konkursu „Fotografujcie piękno Ziemi Gdańskiej", organizowanego co rocznie przez: TRZZ, WKKFiT oraz Gdański Klub Krajoznawczy PTTK „Radunia". Wyeliminowanie spośród 390 fotogramów, nadesłanych przez 55 amatorów fotografików prac najlepszych, z uwagi na znacznie wyższy niż w ub. roku i bardziej wyrównany poziom prac, nie było zadaniem łatwym. Ostatecznie jednak jury, w skład którego wchodzili poza organizatorami przedstawiciele Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego, zadecydowało o następującym podziale nagród:

Nagrodę I — dwuosobowy namiot — zdobył Włodzimierz Pielechowski z Krakowa (godło „Rekin") za fotogram pt. „Odbudowane miasto". Nagrodę II — rower turystyczny — otrzymał Jerzy Wiklendt z Wrocławia (godło „Jan") za trzy fotogramy, ukazujące piękno architektury Katedry Pelplińskiej. Nagrodę III — narty — przyznano Stefanowi Kraszewskiemu z Sopotu (godło „Octavia") za fotogram „Ulica Długa". Nagrodę IV — materac turystyczny — uzyskał Jan Szulc z Warszawy (godło „Cis") za „Chatę kaszubską".

Dalsze nagrody: V i VI (sprzęt turystyczny wartości po 350 zł) zdobyli Andrzej Różański z Gdańska („Ratusz 121") za „Drogę Królewską" i „Studnię Neptuna" oraz Zdzisław Rogacki z Sopotu („Leonard") za prace „Na półwyspie" i „Zachód słońca"; nagrodę VII — (sprzęt turystyczny wartości 300 zł.) uzyskał Jerzy Horowski („Amator") z Wrzeszcza za „Zwidy"; nagrody VIII — IX (kuchenki turystyczne) — Tadeusz Wrycza z Tczewa („Tadeusz", za fotogram pt. „Przegalina" i Bogusław Szlęzak ze Starachowic („Star") za pracę oznaczoną „xxx"; nagrody X — XII (albumy turystyczne) — Franciszek i Andrzej Maciejewscy z Tczewa („Piast") za fotogram zatytułowany „W Jelenickich Górach"), Czesław Bednarek z Gdańska („Kontrast") za „Kociewskie zagony", oraz Halina Masicka z Oliwy („9746") za „Nadmorskie wydmy".

Wśród wyróżnionych w grupie pierwszej znaleźli się: Jerzy Cieszyński z Bydgoszczy (za „Gdzieś w powiecie" i „Lekcję historii"), Olgierd Ćwikliński z Gdańska (za „Kaszubskie gadki"), Jerzy Piotrowski z Oliwy (za „Przędziarkę kaszubską"), Józef Sokołowski z Wrocławia (za „Detal architektoniczny") oraz Marian Bakota z Gdyni (za „Węża morskiego").

W grupie drugiej wyróżniono: Zygmunta Mrowińskiego z Kościerzyny (za tematykę kościerską), Leszka Wudkiewicza z Wrzeszcza (za „Cienie"), Kazimierza Wagę z Jeleniej Góry, który jak zaznaczył, wykonywał zdjęcia wraz ze swym 14-letnim synem (za „Łebę — sosny"), Antoniego Wałęgę z Przemyśla (za „Sieci") oraz Jerzego Dąbka z Myszkowa koło Częstochowy (za „Budujemy obozowe molo").

Poza nagrodami organizatorów przyznana została — przez Gdańskie Towarzystwo Fotograficzne — nagroda specjalna, wyłącznie za walory artystyczne. Zdobył ją laureat II nagrody konkursu — Jerzy Wiklendt, za fotogramy pelplińskie.

Wręczenie nagród i wyróżnień, połączone ze spotkaniem wszystkich uczestników konkursu, którym organizatorzy pragną podziękować za udział, odbędzie się 11 bm. o godz. 17, w siedzibie WKKFiT w Gdańsku. (IT)

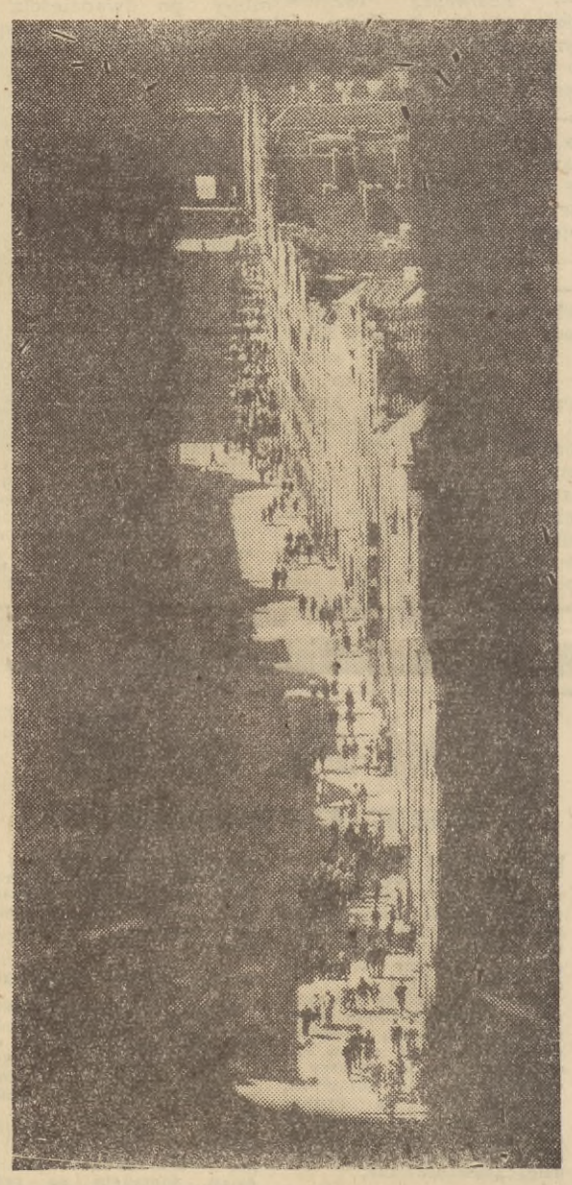

„Ulica Długa", praca Stefana Kraszewskiego wyróżniona III nagrodą

Wirusy i rak

LUDZKOŚĆ zbliża się coraz szybszymi krokami do rozwiązania zagadki raka. Podstawowym problemem jest tu znalezienie odpowiedzi na pytanie: co właściwie jest przyczyną powstawania złośliwego nowotworu?

Dzisiaj onkologowie są już zgodni co do tego, że rak spowodowany jest jakimiś (niepoznanymi dotychczas) **zmianami w kwasach nukleinowych komórek.** Jak wiadomo, kwasy te rządzą przy pomocy enzymów syntezą białek organizmu, są więc niejako „konstruktorami" życia. Normalny kwas nukleinowy (tzw. DNA) przekazuje za pomocą specjalnego kodu chemicznego, nie rozszyfrowanego jeszcze całkowicie przez biochemików (odpowiednie dyrektywy) informacje ośrodkom syntez białkowych w komórce. Kwas w jakiś sposób uszkodzony czy zmieniony, podaje kod fałszywy z punktu widzenia rozwoju komórki, tak, że np. zaczyna się ona w pewnym momencie niepohamowanie rozmnażać — powstaje to, co nazywamy rakiem. Najdrobniejsze zniekształcenie nader skomplikowanej struktury kwasu nukleinowego powoduje więc nieodwracalne procesy — na ogół zabójcze dla komórki i w rezultacie dla całego organizmu.

RODZIMY CZY OBCY?

Wśród uczonych istnieją właściwie dwie zasadnicze koncepcje co do powstania zmienionych DNA. Jedni uważają, że zniekształcenia w rodzimych kwasach komórki spowodowane są jakimiś czynnikami natury fizycznej lub chemicznej. Jest to tzw. biochemiczna teoria raka. Jej wybitnym zwolennikiem jest radziecki uczony, sławny prof. L. Szabad. Inni sądzą, że ów „zmieniony" DNA jest po prostu **wirusem** (bo przecież wirus, to właśnie czysty kwas nukleinowy).

Stanowiskiem łączącym te dwie koncepcje jest pogląd pośredni, który uznaje, że komórka wychodzi na ogół zwycięsko z walki przeciw wirusowi, nie może go jednak zniszczyć.

FAŁSZYWY DNA

Teoria wirusowego pochodzenia raka zyskuje coraz więcej zwolenników. Już w r. 1929 Amerykanin Gross wyizolował wirusa **leukemii** u myszy. Nie udało się tylko wyizolować wirusa, który ewentualnie powoduje raka u ludzi, i to jest zasadniczym argumentem przeciwników teorii wirusowej.

Badania uczonych francuskich z **Instytutu Gustave Russy** i **Fundacji Curie** pozwoliły stwierdzić, że DNA chorej na raka myszy może zarazić (sam jeden) inną, zdrową dotychczas mysz.

Wiele myszy pozornie zdrowych nosi w sobie „zarazki" raka przekazywane dziedzicznie. Odpowiednie próby na odporność pozwalają stwierdzić, które to są myszy. Zwraca uwagę fakt że w tym wypadku można stwierdzić raka **zanim** choroba się ujawni! Gdyby zdołano znaleźć i wyizolować wirusa wywołującego nowotwory u człowieka, można by łatwo stwierdzić, którzy ludzie „noszą w sobie" raka i problem sprowadziłoby się do zniszczenia utajonego wirusa.

Jednym z głównych przedstawicieli teorii wirusowej jest wybitny radziecki onkolog prof. LEW ZILBER.

Zilber po 20 latach badań uznał, że wirusy są tylko pierwszym bodźcem, powodującym proces rakowacenia, który poźniej toczy się już niejako samoistnie. Można powiedzieć, że wirus jest pierwszą przyczyną „złej informacji", wprowadzonej do DNA komórkowego. Później ta „zła informacja" jest już przekazywana z pokolenia na pokolenie niezależnie od wirusa. Dlatego właśnie, zdaniem Zilbera, nie można znaleźć wirusa u ludzi chorych na raka.

W POSZUKIWANIU SZCZEPIONKI

Ostatnie postępy chirurgii i stosowanie naświetleń stale zwiększają procent wyleczeń ludzi dotkniętych rakiem. Jednak radykalnego lekarstwa na tę chorobę **jeszcze nie ma.** Gdyby potwierdziły się koncepcje wirusowego pochodzenia, walka z rakiem mogłaby odbywać się podobnie jak walka z innymi chorobami wirusowymi — a więc m. in. za pomocą surowic i szczepionek. Dlatego w setkach laboratoriów całego świata trwają poszukiwania szczepionki przeciwrakowej. **Dr Schwartz i dr Greenspan** wstrzyknęli ochotnikom wyciąg z mózgu ludzi chorych na leukemię. We krwi ich powstały **ciała ochronne.** Z kolei taką surowicę krwi wstrzyknięto myszom i następnie zarażono je leukemią. Zwierzęta **nie zachorowały** (myszy kontrolne, pozbawione zastrzyków surowicy, zginęły bardzo szybko); w ich krwi wytworzyły się **przeciwciała.**

Tego typu doświadczenia wymagają jeszcze żmudnych lat pracy i szeregu potwierdzeń.

Niemniej ogniwo wokół niewidzialnego wroga zacieśnia się coraz silniej. I może war to zakończyć optymistycznym stwierdzeniem przewodniczącego Międzynarodowego Związku Przeciwrakowego, wybitnego onkologa Indii — prof. Vensana Khanolkara:

„W ciągu ostatnich lat wiedza lekarska dokonała tak wielkich postępów w dziedzinie fizjologii i patologii komórki, tak głęboko zbadała procesy w nich zachodzące, że przeniknięcie tajemnicy komórki rakowej stało się znacznie łatwiejsze.

Nie można oczywiście dokładnie określić czasu rozszyfrowania tajemnicy raka, ale prawdopodobnie nastąpi to wkrótce i nagle".

MACIEJ IŁOWIECKI

Co, gdzie, kiedy w Trójmieście

TEATRY

GDAŃSK — Opera i Filharmonia Bałtycka — „Kniaź Igor" godz. 14 (sprzedane); pon. — „Rigoletto" godz. 16 (sprzedane)
Teatr Wielki — „Pchła" godz. 19; pon. nieczynny.
SOPOT — „Kameralny" — „Sen srebrny Salomei" g. 19 pon. nieczynny
GDYNIA — Dramatyczny — „Za dużo dobrego na raz" godz. 15; pon. nieczynny
Muzyczny — pon. „Piękna Helena" godz. 19.15
WRZESZCZ — „Miniatura" — niedz. „Czarodziejski bęben" godz. 16 (widowisko prasowe)

* * *

WRZESZCZ — Fotoplastikon — Japonia część II.
GDYNIA — Fotoplastikon Morski (Skwer Kościuszki) — „Oryginalne zdjęcia z walk Polskiej Marynarki Wojennej na morzach świata" część I.

KINA

PORANKI W DNIU 2 BM.

GDAŃSK — „Kameralne" — „Alicja w krainie czarów" — USA od lat 7, godz. 10, 11.30, 13
„Motława" — „Był sobie raz" godz. 11.30
„Włókniarz" — Zestaw bajek godz. 14
„Gedania" — „Abecadło" godz. 11
ORUNIA — „Jutrzenka" — O Janku, co psom szył buty" godz. 14
PRZEROBKA — „Zorza" — „Krawiec Niteczka" godz. 14
WRZESZCZ — „Bajka" — „Przygody Pinokio" godz. 10
„Tramwajarz" — „Londyńskie zuchy" godz. 11
„Zawisza" — Zestaw bajek, godz. 13
OLIWA — „Delfin" — „Jak to z lnem było" g. 13
SOPOT — „Bałtyk" — „Posądzenie", godz. 12,30
„Polonia" — „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 12.30
GDYNIA — „Atlantic" — „Piotruś Pan" godz. 12
„Mimoza" — „Przygoda na plantacji" godz. 11, 12
„Klubowe" — Zestaw bajek godz. 11, 12
OKSYWIE — „Mewa" — Zestaw bajek godz. 15
OBŁUŻE — „Marynarz" — „Krawiec i książę" godz. 12,45
CHYLONIA — „Promień" — „Krawiec i książę" godz. 13
GRABÓWEK — „Fala" — „Psotny kotek" godz. 12

ORŁOWO — „Neptun" — „Marysia i krasnoludki" g. 14
PRUSZCZ — „Krakus" — „Dwa prosiaczki" godz. 14
RUMIA — „Aurora" — „Cinderella" godz. 14

* * *

GDAŃSK — „Leningrad" — „Siedmiu wspaniałych" (panoramiczny) USA od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. „Nigdy w niedzielę" gr. od lat 18, godz. 22.15; pon. „Biały Kanion" (panoram.) USA od lat 14, godz. 9.30, 13, 16.30, 20
„Kameralne" — „Jadą goście jadą" pol. od lat 16, godz 15.30, 18, 20.30; pon. „Jak się młody Noszty żenił", węg. od lat 16, godz. 15.45, 18, 20.15
„Piast" — „Futrzany gang" — ang. od lat 12, godz. 13,30, 16.30, 19; pon. „Stokrotka" fr. od lat 16, godz. 16.30, 19
„Drukarz" — „Dwa pokolenia" fr.wł. od lat 18, godz. 14.45, 17, 19.15; pon. nieczynne
„Żak" — „Kolorowe melodie" USA od lat 10, godz. 14, 16; „Macbeth" ang. od lat 14, g. 18, 20; pon. zamknięte pokazy DKF
„Przyjaźń" — „Porucznik jazdy, radz. od lat 16, g. 17, 20 pon. nieczynne
„Wrzos" — „Tahiti" (panoram.) fr. od lat 18, godz. 16, 18, 20 pon. „Trapez" (panoram.) — USA od lat 12, g. 16, 18, 20
„Motława" — „Gracz" fr. od lat 18, godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Tata, mama, córka i zięć" radz. od lat 14, godz. 15.45, 18, 20.15
„Panorama" — „Karmazynowy pirat" USA od lat 12, godz 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Jazz, jazz, jazz" ang. od lat 14, godz. 18, 20.15
„Włókniarz" — nieczynne
„Gedania" — „Traper z Kentucky" (panoram.) USA od lat 16, godz. 16, 18, 20; pon. „Rewia snów" — austr. od lat 16, godz. 16, 18, 20
ORUNIA — „Kosmos" — „Wczorajszy wróg" (panoramiczny) ang. od lat 16, godz 14, 16, 18, 20; — pon. „Serce i szpada" fr. od lat 12, godz. 15.30, 18, 20.30
„Jutrzenka" — (Dom Kultury) „Tomcio Paluch" meks. od lat 8, godz. 17; „Wojna i pokój" USA od lat 12, godz. 19 pon. „Manneken Pis" holend. od lat 12, godz. 17, 19
PRZEROBKA — „Zorza" — „Garaż śmierci" ang. od lat 18, godz. 17, 19; pon. „Zamek z bajki" NRD od lat 7, godz. 17; „Dziewczyna z wyspy" meks. od lat 16, godz. 19
WRZESZCZ — „Znicz" — „Owczy pęd" (panoram.) fr od lat 16, godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Nigdy w niedzielę", gr. od lat 16, godz. 16, 18, 20
„Bajka" — „Trucicielka" (panoramiczny) franc. od lat 18 godz. 12.30, 15, 17.30, 20; pon. „Nocny gość" (panoram.) czeski od lat 16, g. 15, 17.30, 20
„Tramwajarz" — „Żebro Adama" USA od lat 16. godz. 15.45, 18, 20.15; pon. nieczynne
„Zawisza" — „Gra zwana miłością" szwedzki od lat 16 g. 14.45, 17, 19.15; pon. niecz.
OLIWA — „Delfin" — „W ślepej uliczce" wł. od lat 16. g. 15.45, 18, 20.15; pon. „Dwie sroki za ogon" radz. od lat 12, godz. 16, 18, 20
SOPOT — „Bałtyk" — „Safira" ang. od lat 16, godz. 13.15, 15.30, 17.45, 20; pon. godz. 15.30, 17.30, 19.30
„Polonia" — „Zdarzyło się w Rzymie" wł. od lat 18, godz. 14, 16, 18, 20, pon. godz. 16,18, 20
GDYNIA — „Warszawa" — „Prawda" fr. od lat 16, godz. 13, 15.30, 18, 20.30 pon. „Mandacik proszę", wł. od lat 16, godz. 15.30, 18, 20.30
„Goplana" — „Wszystko dla pań" fr. od lat 18, godź. 10, 12.30 15.30, 17.45, 20; pon. — „Cztery serca" radz. od lat 14, godz. 10, 12.30; „Wszystko dla pań" godz. 15.30, 17.45, 20
„Atlantic" — „Trapez" USA od lat 12, godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Mandacik proszę" wł. od lat 16, godz. 15.45, 18, 20.15
„Mimoza" — „Bestia" węg. od lat 16, godz. 20; „Zakazane piosenki" polski od lat 14, g. 16, 18, pon. jak wyżej
OKSYWIE — „Mewa" — „Francuzka i miłość" fr. od lat 18, godz. 19, pon. niecz.
OBŁUŻE — „Marynarz" — „Pasja życia" (panoram.) USA od lat 16, godz. 14.45, 17, 19.15; pon. „Śpiąca królewna" (panoram.) USA od lat 12, g. 17, 19
CHYLONIA — „Promień" — „Pan bez mieszkania" jug godz. 18, 20; pon. „Toni Seiler — Czarna Błyskawica" NRF od lat 14, godz. 15.45, 18, 20
ORŁOWO — „Neptun" — „Et cetera p. pułkownika" wł. od lat 18, godz. 16, 18, 20; pon. j.w.
PRUSZCZ — „Krakus" — „Teresa prowadzi śledztwo" czeski od lat 18, godz. 16, 18, 20; pon. nieczynne
RUMIA — „Aurora" — „Z soboty na niedzielę" ang. od od lat 18, godz. 15.45, 18, 20.15; pon. „Noce nad Newą" radz. od lat 16, godz. 18, 20.15

WYSTAWY

Muzeum Pomorskie Gdańsk — ul. Toruńska otwarte w godz 10 — 16 z wyjątkiem poniedziałków. We wtorki i niedziele od 10 do 18.
W Barbakanie (była Katownia) w Gdańsku Targ Węglowy — wystawa pt. „Pamiętamy — ostrzegamy" (z historii martyrologii i walki ludu pomorskiego w latach 1939 — 1945).
Ratusz Głównomiejski (Długa) — Wystawa amatorów plastyków.
Muzeum Marynarki Wojennej Gdynia, Bulwar Szwedzki — otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od godz 10 do 17.
Muzeum Morskie — „Żuraw" Gdański nad Motławą" — wystawa pn.: „Rozwój przemysłu okrętowego w Polsce".
Muzeum Stutthof — w Sztutowie — otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków).
Muzeum Archeologiczne w Gdańsku ul. Mariacka 25/26. wystawa pt. „Pradzieje Pomorza" oraz „Polskie badania archeologiczne w basenie Morza Śródziemnego.
BWA w Gdyni (Derdowskiego) — wystawa rzeźby Aleksandra Popłońskiego.

DYŻURY APTEK

GDAŃSK — Apt. nr 70, Podwale Starom. 89/90. WRZESZCZ — apt. nr 16, ul. Grunwaldzka 52; apt. nr 66, ul. Modzelewskiego 10. SOPOT — apt. nr 76, ul. 20 Października 861. GDYNIA — apt. nr 54, ul. 22 Lipca 42. GDYNIA-OBŁUŻE — apt. nr 63, ulica Bednarska 11. GDYNIA - ORŁOWO apt. nr 29 ul. Bohaterów Stalingradu 66. GD. - NOWY PORT — apt. nr 4, ul. Oliwska nr 83.

* * *

Ostry dyżur w zakresie chorób wewnętrznych i chirurgii pełnią: w niedz. Szpital Wojewódzki, w pon. II Klinika Chirurgiczna z I Kliniką Chorób Wewnętrznych AMG.

RADIO

na dzień 2 grudnia 1962 r.

NIEDZIELA

AUDYCJE LOKALNE

7.50 — Koncert poranny. 8.10 — Z cyklu: „Ziemie nasze" — „600-letni żywot. 10.00 — Dom, szkoła, dzieci — magazyn. 10.15 — Polska muzyka rozrywkowa. 11.00 — Niedzielne przedpołudnie. 11.25 — Rozmowa ze słuchaczami. 11.35 — Notatnik kulturalny Wybrzeża. 15.45 — Recenzja z „Pchły" — E. Zamiatina. 16.00 — Komunikat gier liczbowych. 16.02 — Muzyka operetkowa. 20.30 — „Radiokuter" — aud. satyryczna. 20.57 — Serwis rybacki. 21.25 — Z boisk i stadionów. 22.20 — Niedziela w Szczecinie.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.03 — Muzyka poranna. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Radioproblemy". 8.50 — Koncert solistów. 9.20 — Felieton literacki. 9.30 — Piosenki i melodie dla pań. 10.30 — Poezja i muzyka — „Poranek w sercu Afryki". 12.10 — Poranek symfoniczny. 13.15 — „Fantazja i..." aud. w opr. B. Kastory i E. Zusin. 13.30 — „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim". 14.00 — Odtworzenie publicznego koncertu rozrywkowego z sali Filharmonii łódzkiej. 15.00 — Dla dzieci słuchowisko pt. „Pingwiny pana Poppera". 16.30 — Koncert chopinowski. 17.00 — Wiadomości 17.05 — Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 — Kwadrans piosenek węgierskich i rumuńskich. 17.30 — Program z dywanikiem. 18.45 — Śpiewa „Śląsk". 18.58 — „Plon życia naszego" słuchowisko wg. sztuki Samuela Aloszyna. 20.00 — Rewia piosenek. 21.00 — Stan pogody i dziennik wieczorny. 21.22 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka". 22.00 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 — Muzyka taneczna. 23.10 — Melodie rozrywkowe na dobranoc w wyk. orkiestr. 23.50 — Ostatnie wiadomości.

na dzień 3 grudnia 1962 r.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM LOKALNY:

6.11 — Magazyn dla wsi. 7.00 — „Esperanto i ty". 7.15 — Muzyka i reklamy. 12.45 — „Gorące dni zimowe". 16.05 — Chwila muzyki. 16.10 — Przegląd aktualności Wybrzeża. 16.30 — Audycja Zespołu Młodych. 19.50 — Spacer z Melpomeną.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

5.36 — Muzyka poranna. 6.50 — Gimnastyka. 7.40 — Przegląd prasy. 8.35 — „Fala 56". 8.50 — Koncert solistów radzieckich. 9.20 — Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy z cyklu: „Nauka w służbie pokoju" wykład pt. „Przyszłość lotów międzykontynentalnych". 9.40 — Chwila muzyki. 9.45 — Radiowy kurs nauki języka francuskiego. 10.00 — Turniej pianistów rozrywkowych. 10.30 — „W Jezioranach" kol. odc. wiejskiej pow. radiowej. 11.00 — Poranny koncert kameralny. 11.30 — „Na muzycznym ekranie" fragmenty muzyki do filmu „Żaglowiec". 12.15 — Muzyka ludowa narodów radzieckich. 13.00 — Pieśni Stanisława Moniuszki. 13.25 — „Jajo Pterandoła" — humoreska M. Szudarskiego. 13.45 — Gra duet fortepianowy Rawicz i Landauer. 14.30 — Audycja historyczna. 14.45 — „Błękitna sztafeta". 15.00 — Rytmy taneczne w wyk. orkiestry PR. 15.30 — „Opowieść o dwóch miastach, czyli o człowieku, który kruszył skały". 16.45 — Chwila muzyki przed akademią. 16.55 — Akademia Górnika z Katowic. 19.05 — Muzyka i aktualności. 19.30 — Wieczór muzyki rozrywkowej i tanecznej. 21.00 — Z kraju i ze świata. 21.27 — Kronika sportowa. 21.40 — Gra Romantyczna Siódemka. 22.00 — Nowości literatury światowej „Złoty notatnik", fragm. pow. Doris Lessing. 22.30 — Mistrzowskie wykonanie dzieł muzyki klasycznej i romantycznej. 22.54 — Muzyka rozrywkowa i taneczna. 23.50 — Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

na dzień 2 grudnia 1962 r.

NIEDZIELA

9.30 — Kurs rolniczy — szklarnie w grudniu. 10.30 — Przerwa. 12.45 — Program dnia. 12.50 — Dolina bobrów — film z serii Disneyland. 13.40 — Muzyka dla Ciebie. 14.20 — Film krótkometrażowy. 14.45 — Miś z okienka. 15.00 — Niedzielna biesiada. 16.00 — PKF. 16.10 — Wszystko o węglu — teleturniej. 17.15 — Słomkowy kapelusz — wodewil. 18.15 — Sprawozdanie z meczu koszykówki o mistrzostwo I ligi Polonia Warszawa — Śląsk Wrocław. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Chwila wspomnień — filmowa kronika z roku 1915. 20.25 — Sportowa niedziela. 20.55 — Humoreska — film fabul. prod. USA, od lat 14. 23.00 — Wiadomości sportowe. 23.05 — Omówienie programu.

na dzień 3 grudnia 1962 r.

PONIEDZIAŁEK

16.50 — Program dnia. 16.55 — Centralna Akademia Górnicza. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Dobranoc. 20.10 — Tele-Echo. 20.40 — Kino Krótkich Filmów. 21.15 — Teatr TV „Pierwsza koniugacja" — sztuka Barbary Witek-Swinarskiej. 22.20 — Ostatnie wiadomości. 22.36 — „Namiary". 22.50 — Omówienie programu.

PRZETARGI i LICYTACJE

Państwowa Komunikacja Samochodowa — Oddział w Gdańsku, ul. Wałowa 19 — **ogłasza przetarg nieograniczony** na wykonanie następujących prac:

1. Czyszczenie kanałów sanitarnych i burzowych:
   Ø 100 mb. 110,5
   Ø 120 mb. 65,—
   Ø 150 mb. 411,—
   Ø 400 mb. 160,—
2. Naprawa główna silnika „Chevrolet" typ C-15,
3. Naprawa główna silnika „Panhard" o mocy 80 KM, 4 cyl.

O udział w przetargu proszone są przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Składanie ofert do dnia 10 grudnia br. godziny 15 w sekcji ogólno - admin., pokój 17.

Terminy wykonania prac określa się: — ad pkt. 1 do 20 grudnia br., ad pkt. 2 i 3 do dn 15 stycznia 1963 roku.

Zastrzegamy sobie dowolny wybór oferenta bądź też uznania, że przetarg nie dał wyników. 6883-K

Cukrownia „Pruszcz" w Pruszczu Gdańskim, ul. Chopina 14 **ogłasza przetarg nieograniczony** na wykonanie 150 sztuk uchwytów do czerpaków podnośnika buraczanego ze stali Ø 30 mm.

Termin dostawy do dnia 10. 5. 1963 r.

Dokładnych informacji, rysunki oraz wzory dostarcza wydział zaopatrzenia cukrowni.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w terminie do dnia 19 grudnia 1962 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20. 12. 1962 roku o godz. 9.

Cukrownia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 6891-K

Zarząd RSPS „Heban" zakupi **600 kompletów luster do toaletek** wg dokumentacji, którą oglądać można codziennie w biurze technicznym spółdzielni.

Oferty w sprawie sprzedaży zgłaszać mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i prywatne w terminie do dnia 6. 12. 1962 r. na adres RSPS „Heban" Gdańsk - Orunia, ul. Jedności Robotniczej 155 a. Informacje tel. 31-36-65. 17779-G

Panu doktorowi med.

Nielubszycowi Stanisławowi

adiunktowi Państw. Szpitala II Kliniki Chorób Wewnętrznych w Gdańsku za najtroskliwszą opiekę lekarską podczas ciężkiej choroby mej żony jak i w ciągu mojej długoletniej choroby

serdecznie dziękuje

ZYGMUNT GÜRTLER z rodziną

17788-G

Inspektorat Państwowych Gospodarstw Rolnych Malbork **sprzeda drogą publicznej licytacji** 100 koni użytkowych oraz 27 źrebiąt w wieku od 1 — 2 lat.

Przetarg odbędzie się dnia 8 grudnia 1962 r. o godz. 8 rano na Targowicy Miejskiej w Malborku, ul. Sienkiewicza. 6858-K

NIERUCHOMOŚCI

KILKA działek morgowych warzywniczo - ogrodniczych tanio sprzedam notarialnie — hipotecznie, budowa na razie lekka, blisko stacji Osowa. Oferty. „Dziennik Bałtycki", Gdynia pod „S-7675".

LOKALE

DOMEK jednorodzinny 2 pokoje, kuchnia z wygodami wydzierżawię. Wiadomość: kawiarnia „Irys", Gdynia - Grabówek, ul. Czerw. Kosynierów 165.

POKOJU poszukuje młode pracujące małżeństwo. Cena obojętna. Oferty: „Dz. Bałtycki", Gdańsk — pod „17774". G-17774

TECHNIK poszukuje pokoju — może udzielić korepetycji. Oferty: „Dziennik Bałtycki", Gdańsk — pod „17811". G-17811

SPRZEDAŻ

„SYRENĘ" sprzedam. — Wrzeszcz, tel. 414-83 godz. 8—17, tylko niedziela. G-17816

„MOSKWICZA 400" stan dobry pilnie sprzedam. — Wejherowo, 1 Maja 13. G-7688

„WARTBURG", stan pierwszorzędny sprzedam. Gdynia, Świętojańska 120/1 — tel. 21-61-97. G-7687

BUFET jasny, dębowy tanio sprzedam. Oliwa, Dendowskiego 25 m. 1 a. G-17613

MASZYNKĘ do podnoszenia oczek i futro nutrie tanio sprzedam. Gdynia — Świętojańska nad „Delikatesami", cerownia. G-7683

„MOSKWICZA 407" stan idealny sprzedam. Gdańsk, Rajska w podwórzu przy „Delikatesach" garaż 6. G-17670

PIANINO mało używane „Legnica" pilnie sprzedam. Tel. 31-25-60. G-17663

„OPEL REKORD" model 1961 rok, stan idealny — sprzedam. Gdańsk, ulica Jana z Kolna 7 w podwórzu. G-17672

„OPEL REKORD" - Olimpia — 1953 oraz części zamienne sprzedam. Wiadomość: Gdynia, Kopernika 43. G-7651

PIANINO Hoffmanna, — stan idealny 15.000 sprzedam. Telefon 21-20-36. G-7634

KAMERY „Crown" sprzedam. Wrzeszcz, ul. Kościuszki 94/3. G-17767

KROWĘ młodą, rasową na wycieleniu sprzedam. Oliwa. Czerwonego Sztandaru 24. G-17787

2 PIERZYNY w dobrym stanie sprzedam. Wrzeszcz, Konrada Leczkowa 24/12. G-17784

PIANINO płyta metalowa, krzyżowe, maszynę „Pfaff" męską zyg-zag, futro karakuły, szafę trzydrzwiową sprzedam. Sopot, ul. Grunwaldzka 59 m. 2. P-1992

NORKI pastel cena skór sprzedam. Gdańsk - Suchanino, Wagnera 15. G-17793

NORKI hodowlane pastele, palomino, szafiry i platyny sprzedam. Orłowo — ul Techniczna 27. G-17830

NAUKA

ESSENTIAL ENGLISH. — Zapisy dorośli, młodzież, dzieci. Szkoła 31, — Wrzeszcz, Marchlewskiego 16 B, poniedziałki, środy, piątki godziny 15—18. G-17700

ZGUBY

W SOBOTĘ 24. XI. zostawiono w taksówce pilne rysunki. Kierowcę proszę o zwrot. Gdańsk-Wrzeszcz, Wrzeszczańska 21/1. G-17833

RÓŻNE

ZAGINĄŁ owczarek podhalański biały. Ostrzegam przed kupnem. Za odprowadzenie wynagrodzę. — Gdańsk, Łąkowa 7/5. G-17757

ZAGINĄŁ piesek młody foxterrier. Znalazcę wynagrodzę. Wrzeszcz, Klonowicza 17/2. G-17786

WSPOLNIKA solidnego z gotówką i pracą poszukuje poważna firma eksportowa branża drzewna. — Oferty: „Dziennik Bałtycki", Gdańsk pod „17817".

PRACA

UCZEŃ piekarski od zaraz potrzebny. Zgłaszać się: piekarnia - cukiernia, Elbląg, ul. Mickiewicza 14. G-17815

POMOC domowa z wioski może się zgłosić: Wrzeszcz — Grunwaldzka 43 m. 1 (naprzeciw apteki). G-17708

WYKWALIFIKOWANA i solidna pomoc domowa potrzebna. Zgłoszenia: Sopot, Żeromskiego 41. P-1990

POMOC do dziecka potrzebna. Zgłoszenia: Sopot, — Grunwaldzka 81 m. 2 tel. 515-67. G-17773

GOSPOSIA samodzielna na przychodne do 2 dorosłych osób potrzebna zaraz. Oliwa, Grottgera 19 m. 8. G-17776

GOSPOSIA na stałe potrzebna. Warunki dobre. Sopot, Pstrowskiego 14 m. 6 tel. 513-33. G-17707

GOSPOSIA lub pomoc domowa potrzebna do lekarza. Warunki bardzo dobre. Gdynia, ul. Koczewska 6/4, tel. 21-84-44, zgłoszenia od godz. 16—18. G-7680

POMOC domowa potrzebna. Sopot, ul. Dąbrowskiego 8 m. 3. G-17777

STOLARZA meblowego samodzielnego przyjmie na stałe Stolarnia, Gdańsk — Łąkowa 31. G-17601

POMOC domowa potrzebna. Wrzeszcz, ul. Brzozowa 13 a m. 4. G-17791

POMOC domowa na stałe potrzebna. Warunki dobre. Oferty: „Dziennik Bałtycki", Gdańsk — pod „17809". G-17809

INŻ. mechanika z praktyką do produkcji części samochodowych zatrudnię. Warunki dobre. Zgłaszać się tel. 537-09. G-17782

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zakłady Mechaniczne „Prozamet" w Gdańsku-Letnicy, ul. Wielopole 7, tel. 31-36-62 zatrudnią od zaraz **tokarzy, kierowcę** z I kat. lub II kat. prawa jazdy na samochód ciężarowy „Star 20" oraz 2 **pracowników do transportu.** Warunki płacy zgodnie z układem zbiorowym pracy dla przemysłu metalowego do omówienia na miejscu. 6857-K

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pruszczu Gdańskim, ul. Wojska Polskiego nr 18, tel nr 715 — zatrudni od zaraz **piekarzy.** Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze. Informacji udziela biuro spółdzielni w godz. od 7.30 do 15.30. 6815-K

Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zatrudni od zaraz **4 techników budowlanych.** Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu — Gdańsk ul. Żytnia nr 4-6 pokój 51. 6736-K

Stocznia Północna w Gdańsku, ul. Marynarki Polskiej 177 zatrudni **starszego mechanika, 4 mechaników** posiadających dyplomy mechaników okrętowych II, III i IV klasy, **3 motorzystów,** posiadających uprawnienia palaczy okrętowych, **bosmanów, kluczników oraz inżyniera lub technika budowlanego** do działu inwestycji. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dziale kadr w godzinach od 7 — 12. 6837-K

Głównego księgowego zatrudni od 1 stycznia 1963 roku Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Kwidzynie, ul. Na Skarpie nr 6. Wymagane wykształcenie wyższe i przynajmniej dwa lata praktyki na stanowisku głównego księgowego lub zastępcy. Wynagrodzenie według układu zbiorowego w budownictwie z dnia 15. 3. 1958 r. Mieszkanie zapewnione w nowym budownictwie. 6892-K

Hurtownia Artykułów Metalowych — Przedsiębiorstwo Państwowe w Gdańsku, Długi Targ nr 33-34 zatrudni od zaraz **kierownika finansowego.** — Wymagane kwalifikacje: co najmniej średnie wykształcenie zawodowe lub ogólnokształcące i ukończony kurs księgowości, 4 lata praktyki w księgowości, znajomość kredytowania przedsiębiorstw handlowych. Kandydaci winni zgłaszać się w sekretariacie hurtowni. 6832-K

Gdańska Stocznia Remontowa zatrudni od zaraz **ślusarzy silnikowych, maszynowych, kadłubowych, okrętowych, kotlarzy, tokarzy, wytaczarzy, elektryków, spawaczy elektrycznych i autogenicznych, przepalaczy, hydraulików, dźwigowych, poddźwigowych, suwnicowych, palaczy kotłowych, cieśli** do rusztowań, **kierowców** z I lub II kat. prawa jazdy, **strażaków p. poż., robotników niewykwalifikowanych** do konserwacji statków. Zatrudnimy również **inżyniera budowlanego** z praktyką w budownictwie co najmniej 3 lata lub technika budowlanego z praktyką 10 lat na stanowisko kierownika oddziału budowlanego, **inżyniera - mechanika** spec. dźwigi — wymagana praktyka przynajmniej 4 lata lub technika z praktyką 10 lat na stanowisko st. inspektora nadzoru, **inżyniera - mechanika** spec. obróbka skrawaniem na stanowisko insp. nadzoru obrabiarek — wymagana praktyka co najmniej 4 lata lub technika z praktyką 8 lat. Wynagrodzenie za pracę wg układu zbiorowego pracy oraz deputat węglowy i inne świadczenia pracownicze. Dla pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych hotel zapewniony. Zgłaszać się w dziale kadr Gdańsk - Ostrów, ul. Na Ostrowiu. — 6881-K

Gdańskie Zakłady Radiowe T-18 zatrudnią od zaraz: **techników mechaników i elektryków** na stanowiska branżystów ze znajomością pracy w zaopatrzeniu, **inżynierów i techników łącznościowców, mechaników i elektryków** na stanowiska konstruktorów i st. konstruktorów, **mistrzów ślusarskich** do działów narzędziowni i tłoczni, **techników radiowych** na stanowiska mistrzów w dziale produkcji. Wynagrodzenie do uzgodnienia na miejscu zgodnie z układem zbiorowym pracy w przemyśle metalowym. — Kandydaci proszeni są o zgłoszenie się codziennie w dziale kadr w godz. 8 do 13 Gdańsk — ul. Rzeźnicka 54-56. 6885-K

W dniu 29 listopada 1962 roku zmarł w wieku lat 39

inż. Jerzy Grzęda

b. więzień obozów w Oranienburgu i Stutthofie

W Zmarłym tracimy nieodżałowanego towarzysza pracy i kolegę, długoletniego zasłużonego pracownika, który przyczynił się poważnie do rozwoju naszych zakładów.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy cmentarnej na cmentarzu w Witominie odbędzie się w poniedziałek, dnia 3. 12. 1962 roku o godz. 11, o czym z żalem zawiadamiają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ROBOTNICZA I PRACOWNICY GDAŃSKICH ZAKŁADÓW RADIOWYCH T-18 W GDAŃSKU

6879-K

„DZIENNIK BAŁTYCKI", Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. TELEFONY: centrala — 31-50-41, sekretariat redakcji 31-35-60, dział miejski 31-45-17, dział gosp. morski 31-53-28, dział terenowy 31-18-97 dział kulturalny 31-20-62, sekretarz redakcji 31-27-33, „Śmiało i szczerze" 31-20-27 hala maszyn 31-26-51, inne działy łączy centrala Redakcja nocna 31-35-66. Biuro ogłoszeń 31-35-80 ● ODDZIAŁY: Gdynia, ul. Świętojańska 9 tel 21-64-72 i Elbląg ul. Grunwaldzka 31, tel. 20-95 ● Pismo redaguje KOLEGIUM w składzie: Wacław Hyra — redaktor naczelny, Wł. Mroczkowski — z-ca redaktora naczelnego W. Mężnicki — sekretarz redakcji, W. Mergel i Cz. Stankiewicz ● Nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa" ● Prenumeratę — zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty wszystkie urzędy pocztowe listonosze oraz oddziały delegatury „Ruchu". Można również zamawiać prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Gdańsk, nr 52-6-141 Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch", Gdańsk ul. Tkacka 8/10 ● CENA prenumeraty miesięcznej 12,50 zł, kwartalnej — 37,50 zł, półrocznej — 75 zł, rocznej 150 zł ● Skład i druk GDAŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE W GDAŃSKU ● zam. 2341 — R-5

Nauczyciele rusycyści gośćmi gdańskiego TPPR

Atmosfera pełna serdeczności cechowała wczorajsze spotkanie nauczycieli-rusycystów z terenu naszego województwa z Zarządem Wojewódzkiego Klubu TPPR w Gdańsku i przedstawicielami Kuratorium. Znaczenie tego spotkania z okazji Dnia Nauczyciela podkreślił **konsul generalny ZSRR Michaił Wasiljew — honorowy gość klubu**, który w zwięzłym pełnym uznania dla nauczycieli przemówieniu zaakcentował ważną rolę pedagoga - rusycysty w pogłębianiu przyjaźni polsko - radzieckiej.

Słowa podzięki za trud nauczycielski były również przewodnim motywem krótkiego przemówienia wicekuratora **inż. Józefowicza**, który wraz z sekretarzem Woj. Klubu TPPR **Marią Jałoszyńską** wręczył złote odznaki TPPR oraz dyplomy uznania wyróżniającym się aktywistom organizacji. Skromne upominki, będące symbolem podzięki dla trudnej pracy nauczyciela, otrzymało wielu pedagogów - rusycystów.

Przy czarnej kawie zebrani obejrzeli na zakończenie spotkania jeden z najnowszych filmów produkcji radzieckiej.

(jota)

POMAGAJMY DZIECIOM

Najpierw p. **Zajęcka — nauczycielka ze szkoły nr 47 w Gdańsku** za nic nie chciała powiedzieć swego nazwiska, bo to nie ona — mówiła — tylko dzieci itp., a dzieci z kolei powiedziały, że o zbiórce zabawek, odzieży, książek itp. dowiedziały się właśnie od pani Zajęckiej, a pani prowadzi zastęp zuchów i te zuchy zaraz postanowiły zorganizować zbiórkę na rzecz dzieci, znajdujących się pod opieką TPD. Nie dość, że zuchy z klasy II a na gwałt zaczęły gromadzić zabawki, książki, ubranka, ale jak gdzieś brakowało guziczka, to własnoręcznie przyszywały, jak gdzieś trzeba było pocerować — prosiły o to dobre mamy. Mamy ponadto prały, prasowały, potem się to wszystko układało w paczki, wybrało delegację klasy, która przyszła do redakcji. Była w delegacji **Basia Jesiołowska, Ewunia Zielińska** i **Andrzejek Szadkowski** z p. Zajęcką na czele. W 4 dużych pakach zaś: książki (w bardzo dobrym stanie), fartuszki, spódniczki, sweterki, kilka par podzelowanych bucików, z zabawek laleczki i kuchenki i chłopięce ubranko itp. W ogóle dużo tego było **i w dobrym stanie**, no i **czyste** co jest niezmiernie, ale to niezmiernie ważne. Dzieci powiedziały, że wprawdzie są dopiero z II klasy, ale na pewno uda im się do zbiórki takiej, jaką zorganizowały same, zachęcić także i starsze klasy.

* * *

Już, już nasza sobotnia praca dobiegała końca, aż tu drzwi się otworzyły i weszło **33 dzieci z kl. III a szkoły nr 9 z Oruni.** Przyszła z nimi wychowawczyni **p. E. Paluchowska** i zaczęło się składanie 33 różnych paczek i paczuszek z zabawkami, z ubraniami, z odzieżą i książkami. Niestety nie możemy wszystkiego wymienić, bo dużo tego było, jak nie możemy wymienić imion i nazwisk wszystkich dzieci, ale im bardzo za wszystko dziękujemy, jak również i dwom uczniom klasy VII c szkoły nr 3 — **Romkowi Kurzępie i Jankowi Zdanko.** Chłopcy przynieśli kilkanaście książek, 2 piłeczki, kredki, zeszyty itp.

W oddziale gdyńskim naszej redakcji gościliśmy wczoraj 7-letnią **Hanię i 10-letniego Januszka Budkiewiczów** zam. przy ul. Świętojańskiej 13 m. 11. Dzieci przyniosły ulubione zabawki: misie, pieska i 6 lalek. Serdeczne dzięki!

UWAGA! Szczególnie wdzięczni będziemy za ofiarowywanie nam dla dzieci z TPD rzeczy **OD POWIEDNICH NA ZIMĘ** i w **MOŻLIWIE DOBRYM STANIE**, za **SANKI** i **ŁYŻWY** i **UPOMINKI GWIAZDKOWE** (książeczki, słodycze, zabawki).

O tym WARTO wiedzieć

ARCHITEKCI POLSCY W BAGDADZIE

W poniedziałek o godz. 17 w SARPie (Strzelnica św. Jerzego) inż. arch. S. Jankowski wygłosi odczyt o architektach polskich w Bagdadzie, ilustrowany przezroczami.

W KLUBIE OFICERÓW REZERWY

W poniedziałek o godz. 17 min. 30 w garnizonowym klubie oficerskim odbędzie się szkolenie wojskowe dla oficerów rezerwy i w stanie spoczynku z terenu wielkiego Gdańska.

ODWOŁANY ODCZYT GEOGRAFICZNY

Pol. Tow. Geograficzne zawiadamia zainteresowanych, że planowany na poniedziałek odczyt mgr. inż. Zdzisława Mikulskiego z Warszawy nie odbędzie się.

Z kroniki wypadków

Wczoraj w Gdańsku na placu 1 Maja, na skrzyżowaniu z ul. Bogusławskiego, wyjeżdżający z dworca autobusowego PKS autobus nr rej. GK 4780, należący do PKS, wymusił pierwszeństwo przejazdu przed nadjeżdżającym z kierunku Oruni autobusem WPK GG linii 114 nr rej. GK 6239. Oba autobusy zostały uszkodzone, przy czym straty szacuje się na ok. 1.800 zł. Ofiar w ludziach nie było.

* * *

W Gdańsku w pobliżu dworca głównego PKP samochód ciężarowy „Nysa" nr rej. GK 6933 wymusił pierwszeństwo przejazdu przed skręcającym z ul. Podwale Grodzkie w kierunku postoju taksówek samochodem osobowym „Warszawa" nr rej. GF 0040. Oba samochody zostały uszkodzone.

* * *

W sobotę o godz. 17.20 na ul. Siennickiej, dwadzieścia metrów przed mostem, jadący w stanie nietrzeźwym na motocyklu NSU nr rej. GK 3143 Leon H. najechał na rowerzystę. Na szczęście zarówno motocyklista, jak i rowerzysta nie odnieśli poważniejszych obrażeń, natomiast uszkodzone zostały motocykl i rower.

* * *

Na moście Oliwskim w Gdańsku, prowadzony przez Michała A. samochód ciężarowy „Star" nr rej. GK 6921, należący do Parowozowni PKP Gdynia — Grabówek, zarzucił na śliskiej jezdni. W tym momencie nadjechał z przeciwnej strony samochód osobowy „Opel" nr rej. GK 0297 prowadzony przez znajdującego się pod wpływem alkoholu Piotra Cz. „Opel" w momencie mijania „Stara" uderzył swym przednim błotnikiem w tył ciężarówki. Oba samochody zostały uszkodzone.

Młodość, wdzięk, taniec

DZIEWCZĘTA powiewają trzymanymi w ręku szarfami, tworząc dokoła siebie falujący wir. Tańczą z balonami, skakankami, piłeczkami, robią ćwiczenia taneczno - akrobatyczne: most przerzucany w przód, most wypychany, szpagat, przerzut bokiem...

W takt akompaniamentu p. Stefana Rudko poruszają się z wdziękiem i dużym już wyrobieniem. Widzimy wśród nich mistrzynię Polski w gimnastyce artystycznej w klasie młodzieżowej **Grażynę Ostaszewską** i wicemistrzynię **Danusię Schroetke** (uwaga: obie są też przodownicami nauki!), a także mistrzynię Polski w klasie III gimnastyki artystycznej **Barbarę Kisielew** i wicemistrzynię **Dorotę Gołębiewską.**

Jesteśmy bowiem **w II Liceum im. Mickiewicza w Gdyni**, gdzie gimnastyka artystyczna, prowadzona pod kierownictwem **p. Mintowej** przez trenera **Adrianę Studzińską**, stoi na bardzo wysokim poziomie. Najlepszym tego dowodem były **sukcesy, odniesione w maju br. w Krakowie na zawodach ogólnopolskich:** mistrzostwo Polski zarówno w klasie młodzieżowej, jak i w klasie III zdobyły właśnie dziewczynki z tego liceum. Notabene i mistrzostwo klasy dziecięcej przypadło Gdyni: zdobyły je **dziewczęta z MDK**, ćwiczące pod kierunkiem p. mgr **Plak.** Tylko w klasie II mistrzostwo przypadło Poznaniowi... Gdynia II klasy gimnastyki artystycznej nie wystawiła.

W myśl obecnie ustalonych zasad laury w gimnastyce artystycznej będzie się odtąd zdobywać w 2 etapach. Pierwszym będą **pokazy pracy twórczej w grudniu**, drugim — **mistrzostwa w maju. W grudniu jadą więc do Warszawy dziewczęta z II liceum w Gdyni, z gdyńskiego MDK i Szkoły Nr 10** (gdzie również prowadzi lekcje p. mgr Plak). Jadą z trzema układami trenera Adriany Studzińskiej: taneczno - akrobatycznym, z balonami i chorągiewkami. Będzie to — powtarzamy — pokaz pracy twórczej trenera.

W maju natomiast odbędą się w Poznaniu zawody ogólnopolskie, do których obowiązujące ćwiczenia, jednakowe dla wszystkich klas z całego kraju, opracował Polski Związek Gimnastyczny. Będą to ćwiczenia: dla klasy młodzieżowej piłki, dla klasy III skakanki i dla klasy II koła. Oczywiście, zawody tego typu różnią się bardzo zasadniczo od zawodów gimnastyki sportowej, gdzie każda zawodniczka ćwiczy sama, indywidualnie. W gimnastyce artystycznej dziewczęta występują w 4-osobowych grupach z towarzyszeniem muzyki, a ćwiczenia ich są już zdecydowanie taneczne. Brane jest też pod uwagę zarówno wyrobienie poszczególnych dziewcząt jak i zgranie całego zespołu.

Nie wątpimy, że dziewczynki z II Liceum (a i pozostałe dzieci z MDK i z Sopotu) odniosą sukcesy i tym razem, zarówno na pokazach warszawskich, jak i na zawodach poznańskich. Bo trener Adriana Studzińska (była uczennica II liceum, którą sentyment dla starej szkoły sprowadził tu z powrotem jako „wykładowczynię"), potrafiła rozmiłować dziewczęta w tańcu, że nawet uczennice klasy XI, przygotowujące się do matury, wszystkie wolne chwile poświęcają na ćwiczenia. Dużą opieką otacza też amatorki gimnastyki artystycznej (będącej przedmiotem poza obowiązkowym) **dyrektorka szkoły p. Tymecka i Komitet Rodzicielski z przewodniczącym kmdr. Sternalem.**

Opieka, dobre chęci i pilna praca — to powinno wystarczyć. Życzymy więc powodzenia i czekamy na sukcesy. (rt)

Na zdjęciu: trener Adriana Studzińska z dziewczynkami w czasie ćwiczeń.

Fot. J. Kopeć — CAF

Miało i zerwie

DROGA REDAKCJO!

Zupełnie przypadkowo stałem się kiedyś świadkiem wyładowywania odzieży z samochodu do sklepu. Wszystkie wynoszone z samochodu ubrania i płaszcze opakowane były w piękne, nylonowe worki. Jak to się dzieje, że potem w sklepach wiszą one już bez tego nowoczesnego, a praktycznego opakowania? Czy klient kupujący odzież płaci również za taki worek, czy musi kupować go osobno? Wydaje mi się, że wszyscy klienci byliby zadowoleni, gdyby ubrania i płaszcze nabywało się razem z workami nylonowymi.

Czytelnik z Gdyni

(nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI. Nasz czytelnik podał nam dokładny adres sklepu, do którego wynoszono ubrania z samochodu i numer sklepu, w którym ubrania te widział bez worków nylonowych. Adresu tego nie podajemy, wychodząc z założenia, że podobnie dzieje się i w innych sklepach. Nie ma więc powodu wskazywać tylko na ten jeden, mimo woli zaobserwowany wypadek. Bylibyśmy jednak wdzięczni, GDYBY PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWE SPRZEDAJĄCE ODZIEŻ, WYJAŚNIŁY NAM JAK TO JEST Z TYMI WORKAMI.

NARESZCIE ŚNIEG!

Długo oczekiwany śnieg jest zawsze największą radością dla dzieci, przysięgłych amatorów saneczkowania i ślizgawki. Nie wiele wprawdzie do tego mają okazji: trójmiasto, tak bogate w dzieci, jest dosyć ubogie w sportowe możliwości zimowe...

Pierwszy śnieg szybko topnieje. Ale lada dzień przyjść mogą opady długotrwałe, dające dzieciom okazję do wyżycia się na świeżym powietrzu. Może więc komitety rodzicielskie pomyślą o przygotowaniu jakichś torów saneczkowych? Bo jazda na chodnikach a zwłaszcza jezdni doprawdy jest raczej niewskazana!

A równocześnie może i MPO zatroszczy się trochę o... dorosłych? Pamiętając o uprzątaniu chodników i niedopuszczaniu do ślizgawicy, nie zastępującej przecież ślizgawki.

Mikołaj przybędzie do Ciebie...

Wydaje się, że ten pomysł zasługuje na uznanie. Jak nas bowiem informuje Wydział Handlu Prez. MRN w Sopocie, w tym roku — ściślej dnia 6 bm., do sopockich mieszkań zawita znana wszystkim dzieciom brodata postać Mikołaja. Tak, do wszystkich mieszkań, gdzie go zaproszą... rodzice.

Mianowicie trzeba będzie w PDT wybrać upominek pozostawić swój adres i... wieczorem 6 bm. przed dom podjedzie samochodem (przecież to XX wiek!) Mikołaj.

Zgłoszenia należy składać w PDT do 5 bm.

Duże przeżycie małych obywateli

Bardzo się podobało uczniom klasy VI a gdyńskiej „jedynki" opowiadanie Mariana Brandysa pt.: „Chłopiec z pociągu". Nie tylko podobało, ale i zainteresowało tak, że postanowili dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

Po naradzie z „panią" dzieci napisały do Mariana Brandysa, prosząc go o odpowiedź na trzy pytania: czy opowiadanie jest autentyczne, czy autor był naocznym świadkiem tego zdarzenia i — co się stało dalej z bohaterskim chłopcem z pociągu.

I oto nadszedł wielki dzień, kiedy klasa VI a otrzymała od autora opowiadania miły, serdeczny liścik. Brandys wyjaśnił dzieciom, że historia chłopca z pociągu jest najzupełniej prawdziwa. Opowiedział mu ją jego przyjaciel, Edmund Osmańczyk, który słyszał ją bezpośrednio po tym wydarzeniu w lipcu 1944 roku na konspiracyjnym zebraniu przy ul. Skorupki w Warszawie. Mówiono nawet wówczas o tym, że po wojnie chłopiec zostanie odznaczony za swoje bohaterstwo wysokim odznaczeniem partyzanckim.

Ale w czasie powstania bomba uderzyła w dom przy ul. Skorupki, gdzie odbywały się zebrania konspiracyjne. I nie udało się więcej natrafić na ślad małego bohatera, który na zawsze już pozostanie bezimiennym chłopcem z pociągu.

Zakończeniem listu, miłym nie tylko dla dzieci, ale i dla mieszkańców Gdyni, były ukłony dla klasy VI a i... dla ulicy 10 Lutego, przy której pisarz mieszkał — gdy pracował w „Dzienniku Bałtyckim" w latach 1945-48.

Tak więc ciekawość dzieci została zaspokojona. A list — wzbogacił kronikę szkolną. (rt)

OD WCZORAJ „MAZOWSZE" HOTELEM

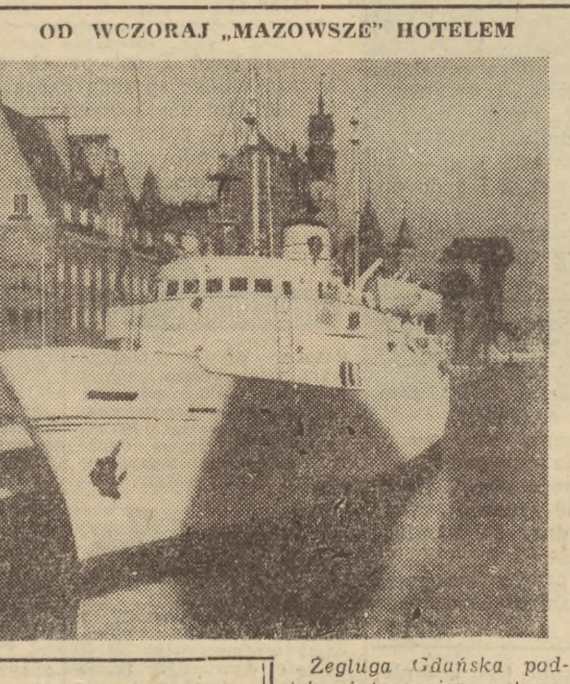

Żegluga Gdańska podjęła interesujący eksperyment, który przedłuży eksploatację popularnego „Mazowsza", a jednocześnie przynajmniej na przeciąg miesiąca przysporzy miastu tak ciągle potrzebnych miejsc hotelowych. Statek zakotwiczony obecnie przy Zielonej Bramie dysponuje 135 miejscami noclegowymi w wygodnych 2 i 4 osobowych kabinach. Goście będą mogli otrzymać na miejscu gorącą kawę lub herbatę, pomieszczenia są dobrze ogrzewane, a na wytrawną „mazowszańską" obsługę chyba nikt nie będzie narzekać.

Wczoraj statek przyjął już pierwszych „lokatorów", skierowanych tu przez zatłoczony „Orbis". W grupie 54 osób znajdują się przybysze z Jugosławii. Sądzimy, że dobrze będą się czuli w niezwykłym hotelu i przyjemnie będą wspominać pobyt w Gdańsku i na Mazowszu"

W styczniu statek przerwie hotelową służbę i podąży na remont do stoczni.

Na święta w Tatry

Jak już pisaliśmy, gdyński oddział „Orbisu" planuje cały szereg krótkich wycieczek wypoczynkowych i świątecznych.

W najbliższym planie jest **wycieczka do Zakopanego** gdzie organizatorzy w dn. **od 23 do 26 grudnia br.** zapewniają całodzienne wyżywienie, noclegi, wycieczke w góry kuligiem z przewodnikiem. Narciarze mogą oczywiście (i powinni) zabrać ze sobą narty.

Wyjazd z Gdyni pociągiem pospiesznym wagonem sypialnym I lub II klasy w dniu 22 bm. wieczorem, przyjazd do Zakopanego 23 bm ok. godz. 12. Koszt imprezy od osoby **od 1.200 do** zł 1.350 w zależności od kosztów przejazdu.

Zapisy przyjmuje „Orbis" w Gdyni Świętojańska 36 tel 21-31-42 lub 21-68-25 w godz. od 10 do 17 do dnia 10 bm.

Migawki WYBRZEŻA

Nie fotogeniczna?

W trudnej sytuacji znajduje się gdynianin, którego ktoś z innego miasta czy nawet zagranicy prosi o przysłanie fotografii Gdyni.

Wszędzie przeważają zdjęcia Gdańska. A jeśli nawet znajdzie się gdzieś jakaś pocztówka z widokiem Gdyni, to z góry można założyć, że będzie to port a nie miasto. Czyżby w Gdyni nie było do fotografowania ładnych domów i ulic? Powstała przecież nowoczesna dzielnica, wyrosło wiele nowych domów, a i „stare" wyglądają wcale efektownie.

Czemu więc taka luka? Prosimy o trochę więcej gdyńskiego patriotyzmu lokalnego! (rt)

Od ręki

Ku przestrodze

Tym razem szczęśliwie się skończyło. Młody człowiek, którego widzimy na zdjęciu

żyje i nie został kaleką. Ma tylko poszarpane spodnie i najadł się sporo strachu, a za swój „wyczyn" zostanie ukarany.

Cóż on zrobił?

W środę o godz. 10 na przystanku kolei elektrycznej Wzgórze Nowotki wskoczył do pędzącego pociągu i uczepiony u zamkniętych drzwi kolei wisiał dopóki nie zatrzymano pociągu. (Daleko za peronem). Wtedy zaczął uciekać razem z drugim amatorem bezpłatnej jazdy i wskakiwania w biegu do pociągu. Starszy sierżant MO z II komisariatu jechał wtedy trolejbusem, a widząc co się dzieje wysiadł z wozu i puścił się w pogoń za uciekającym i złapał go.

Zatrzymany Władysław Wasil zam. przy Władysława IV nr 50 m. 16 ma już 17 lat, zdawałoby się więc że powinien rozumieć jak straszne mogły być konsekwencje czepiania się pociągu.

Niestety Wasil nie jest wyjątkiem. Kolejowy komisariat MO każdego tygodnia zatrzymuje i doprowadza do szkół kilkunastoletnich chłopców wskakujących w biegu do pociągów, usiłujących wyskoczyć zanim pociąg stanie itp. Są to przeważnie uczniowie szkół zawodowych i techników. Warto by dyrekcje szkół zaapelowały do swych wychowanków przypominając o smutnych konsekwencjach tego rodzaju wyczynów a niepotrzebnych karach. (t)

Uwaga, piosenkarze!

Klub Przyjaciół Piosenki przy Żaku organizuje imprezę „Mikrofon dla wszystkich". W imprezie mogą brać udział piosenkarze-amatorzy po uprzednim przesłuchaniu. Pierwsze odbędzie się we wtorek o godz. 16—19. Zgłaszać swój udział należy we wtorki lub czwartki w godz. 17—19.

Niedziela w Muzeum Pomorskim

Jak zwykle o godz 11 seans filmowy (barok, dawne ubiory, taniec), o godz. 12 odczyt mgr. Teresy Sierant „Dwaj uczniowie Rubensa: A. Van Dyck i J. Jordaens